Nr. 182 Kraków, Środa dnia 10 Sierpnia 1898. Rok VI

Przedpłata w Krakowie: rocznie złr. 6·—, kwartalnie „ 1·—, miesięcznie ·35, za odnoszenie „ „ 20. Na prowincji: rocznie złr. 20·—, kwartalnie „ 5·—, miesięcznie „ 1·70. Za granicą: w Niemczech miesięcznie 2·— złr., w innych krajach Europy 2·20 zł. Numer zwykły 6 ct. Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Podczas stanu wyjątkowego w Krakowie wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt o godzinie 2-giej po południu.

Ogłoszenia. Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct. w „Nadesłanem“ Wiersz zwykły 20. Śluby, nekrologi wiersz 40 ct. Do działu inseratów upełnomocniony Jan Strycharski.

Rękopisów redakcja nie zwraca. Każda zmiana adresu 20 ct.

Redakcja i Administracja: Kraków, ulica Garbarska Nr. 7. Telefon Redakcji Nr. 309.

ZAŁOŻYCIEL: JÓZEF ROGOSZ. Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Biuro inseratowe: Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

„Trójprzymierze runie?“

Wstrętny starzec, którzy w zeszłym roku dał hasło do rewolucji w Austrji, wzywając Niemców, aby pięściami przekonywali Słowian o swojej cywilizacyjnej wyższości, przypomina się nam znowu rozmową z redaktorem *N. fr. Presse.* Ze wstępu do tej rozmowy dowiadujemy się, że po śmierci Bismarka Teodor Mommsen jest bezwątpienia najsławniejszym mężem Niemiec i że jakkolwiek niegdyś zwalczał wewnętrzną politykę Bismarka, to jednak teraz pogodził się już z bratnią duszą zmarłego kancierza. Na dowód tego słyszymy urywki własnych słów Mommsena o Bismarku, gorszących swoją bezczelnością wielu chyba także uczciwych Niemców.

A przedewszystkiem Mommsen daje wyraźnie do zrozumienia, że Bismark miał rację, zachowując się wobec swego cesarza bez uszanowania i wprost rewolucyjnie i że cesarz popełnił szaleństwo, usuwając Bismarka i osłabiając przez to siłę Niemiec w Europie. „Oburzenie Bismarka — zdaniem Mommsena — było zupełnie naturalne“. Nawet złamania urzędowej przysięgi i zdradzania tajemnic urzędowych nie bierze Mommsen Bismarkowi za złe, wołając: „Któż może przepisywać genjuszowi, w jaki sposób ma się wywnętrzać“. Co więcej niepolityczne szelmostwa Bismarka a mianowicie oszustwa finansowe, uprawiane na współkę z Bleichröderem, charakteryzuje Mommsen jako „operacje bez skazy“ a pozostawione przez niego kilkadziesiąt miljonów uważa także za słuszny łup genjuszu! „Nie widzę ani włoska skazy w tem — mówił — że bankierzy, u których Bismark złożył pieniądze, szczęśliwie dla niego spekulowali na giełdzie“...

Po tych enuncjacjach świadczących wybornie, jakie pojęcia ma Mommsen o uczciwości i honorze, oraz o poczuciu wierności i szacunku dla swego własnego cesarza, dowiadujemy się, co Mommsen myśli o dzisiejszych stosunkach w Austrji i o konstelacji europejskiej. Obawia się on mianowicie, że prezydent ministrów hrabia Thun ma w kieszeni wszystkie pełnomocnictwa do wrogich Niemcom i reakcyjnych kroków. „Od roku 1866 los Niemców w Austrji pogarsza się coraz bardziej. Nie wątpię ani chwili, że trójprzymierze runie, jeżeli proces słowiańszczenia się Austrji będzie się toczył w dalszym ciągu.“ Nawiązując do uroczystości Palackyego w Pradze mówił Mommsen: „Gdyby szło według myśli panslawistów, Niemcy musiałyby być zniszczone. Słowiańska Austrja byłaby naturalnym sprzymierzeńcem Francji i łączyłaby się z nią w życzeniu zdeptania Niemiec. Ale gdyby nawet przyszło kiedyś do francusko-austrjacko-rosyjskiego trójprzymierza, główną rolę w tym sojuszu będzie miała Rosja. Ze strony zaś Rosji nie grozi Niemcom według mego zdania żadne niebezpieczeństwo. W Rosji są panslawiści, ale rosyjski rząd nie jest bynajmniej panslawistyczny i nie zmierza ani do upokorzenia ani do zniszczenia Niemiec. Zresztą niemiecka polityka znajduje się w dobrych rękach. Mam nadzwyczaj wysokie wyobrażenie o talencie p. Bulowa. Cieszyłbym się serdecznie, gdyby ten roztropny, wykształcony, inteligentny człowiek powołany został do ujęcia w ręce steru Niemiec. Mowami swojemi w parlamencie znakomicie się przedstawił niemieckiemu ludowi. Od czasu mów Bismarka nie słyszałem nikogo, ktoby w tym stopniu mówił tak, jak powinien mówić mąż stanu.“

Wynurzenia Mommsena kończą się uwagą, że marynarskie plany cesarza Wilhelma nie są może tyle głupotą, ile „sportem“, bo Niemcy potrzebują flag na morzach, ale jest obojętną rzeczą, ile dział będzie pod nią ukrytych. Po tej arcylojalnej krytyce swego monarchy, Mommsen przeczy potem sam sobie, przypuszczając możliwość starcia pomiędzy Niemcami a Anglją; do starcia takiego flota byłaby przecież potrzebna. O Anglikach mówi Mommsen z szyderstwem i pogardą, zapowiada nawet awanturnicze porozumienie Niemiec, Francji i Rosji w celu podziału posiadłości angielskich. Już nawet Mommsen dzieli się w myśli łupem angielskim: Niemcom zabiera kraj Przylądku Dobrej Nadziei. Francji wyznacza w łaskawości swojej Egipt, a Rosji Indje.

Jeżeli zwracamy uwagę na te dość bezwartościowe zresztą wynurzenia ośmdziesięcioletniego starca o zwiędłym umyśle, to jedynie dlatego, że przywiązujemy pewną wagę do jedynej trafnej enuncjacji o stosunku Niemiec do Rosji. Stosunek ten w istocie był, jest i będzie jaknajlepszym mimo wszelkich przemówień i artykułów antyniemieckich w stylu jenerała Komarowa. Gabinet petersburski zajęty wyłącznie konfliktem z Anglją w Azji od dłuższego już czasu czyni dla tem wygodniejszego rozwinięcia swoich planów na dalekim Wschodzie. nawet poświęcenia z tradycyjnych dążeń na półwyspie bałkańskim i raczej stara się w istocie o przyjaźń i harmonję z Niemcami, a nawet z Austrją, niż o narażanie sobie w czemkolwiek państw środkowej Europy. Oby ten rzeczywisty stan rzeczy został należycie zrozumiany w Paryżu i w Pradze; oszczędzonoby sobie tam wtedy wielu niepotrzebnych i bezużytecznych płaszczeń się i pochlebstw, oszczędzonoby sobie wielu nieuniknionych złudzeń i rozczarowań, a polityce nadanoby nietylko wyraźniejszy, bardziej stanowczy i trzeźwiejszy, ale także uczciwszy i godniejszy charakter.

Pod Filipinami.

(Pamiętnik oficera francuskiego).

Czwartek 5 maja. — **Służba w nocy.** — W kwaterze, tego wieczoru, podejmowaliśmy hiszpańskiego pilota; zatrzymaliśmy go, aby z nim wypić toast na cześć Hiszpanji. Zachęcamy go, aby mówił, a on nie skąpi nam ani siebie samego, ani uczuć swoich. Jestto zuch, pełen entuzjazmu, bujności i optymizmu. Jak wielu Hiszpanów, jest to Don Kichot, który się zatrzymał w połowie drogi i przybrał skórę Szanszo-Pansy i który jest w ten sposób karykaturą głośnego rycerza z La-Manszy... A Don Kichot, gdy nie jest chudy i gdy ma doskonały humor, bywa figurą dość nieprzyjemną...

Nasz sternik nie jest głupi i ma dużo energji. Pomimo tego jest pewien, że jeden Hiszpan jest wart tyle, co trzech Amerykanów. Nie wątpi ani chwili o tryumfie Hiszpanji. Mówi o swoim narodzie podobnie, jak pewien szczególny konsul, którego poznałem w Chinach. Konsul jednak był entuzjastą na zimno; sternik gotów jest oddać głowę za to co mówi. Fanfaronada konsula nie przewidywała porażki w wojnie z Japonją; fanfaronada sternika nawet porażkę uważa za korzyść i wyższość. Bo i jakaż różnica może być dla tego rodzaju umysłów pomiędzy klęską a zwycięstwem? Fanfaronują i z jednem i z drugiem...

Walki stoczonej w tym tygodniu nasz sternik nie bierze bynajmniej w rachubę; stanowi ona dla niego jedynie powód do oburzania się na Amerykanów. Hiszpanja lada chwila przyśle armję i flotę. Wszystko to jest w drodze; tylko patrzeć, jak wyląduje. Yankesi przepadli z kretesem. Nauczą się oni znać potomków Cyda. Czyż Amerykanin może się równać w wojnie z Tagalem? Wszakżeż to handlarze świń, urzędniczyny przy telegrafach, komiwojażery, co najwyżej mechanicy! Niechże pilnują swoich maszyn, swoich kantorów, swoich zakładów. Czyż gracze w „polo“ mogą być żołnierzami, łódkarze marynarzami! I ciągle te szumne słowa: „Yankesi są tylko handlarzami...“

...Zostaję sam. W gruncie rzeczy jakie uczucia ożywiają Francuzów podczas tej wojny? Mogą tylko na chłodno brać stronę tego, lub owego ludu. Nigdy Francuz nie zgodzi się z tem, aby Hiszpanja miała prawo działać tak, jak na to sobie pozwalała przez trzy lata na Kubie, na Filipinach, a zresztą nawet w samej Hiszpanji. Długie wojny pomiędzy Francuzami a Hiszpanami nauczyły jednych szanować dzielność drugich; ale charakter narodowy Hiszpanów był zawsze wstrętny charakterowi Francuzów. Za czasów Ligi, obywatel Paryża myślał prawie to samo o Hiszpanji, co musi myśleć dzisiaj jeszcze. Weyler i Polavieja wywodzą się w prostej linji od księcia Alby. Tradycja jest niezmienna. Jeżeli jest kraj na świecie, w którym rewolucja taka, jak we Francji nigdyby nie mogła przyjść do skutku, to jest nim Hiszpanja. To dość powiedzieć; prawdziwa wspólność myśli nie jest możliwa pomiędzy takiemi dwoma ludami. Ośmdziesiąt lat temu przeszliśmy dość dobitne doświadczenie.

Z drugiej jednak strony nigdy Francuz dopuścić nie może, aby posługiwano się w celach zaborczych udanym pozorem prawa. A przez to właśnie Amerykanie drażnią nasze sumienia. Uzurpują sobie naszą zasadę, by ją ponownie zdeptać nogami. Nie można uczynić Francji dotkliwszej krzywdy. Zapewniają, że Amerykanie nie zatrzymają na stałe zajętych terytorjów. Czy tak? Tymczasem trzymają je jednak. Czemuż to przysyłają wojska na Filipiny. Jeżeli prowadzą szlachetną wojnę za wolność Kubańczyków, niechże ją ograniczą do samej Kuby. Ale wojna nie została wszczęta w obronie Kuby, lecz przeciw narodowi hiszpańskiemu.

My Francuzi zostaliśmy zwyciężeni.. Ale przynajmniej coś większego może, niż zwycięstwo było po naszej stronie: prawo. Nie możemy znieść, aby zwycięzca, podobny do naszego, przywłaszczał sobie te jedyne trofea, które są nam pociechą w naszej klęsce. To jest nasza krzywda, to jest wprost rana nam zadana.

W dodatku mamy litość dla tych dzielnych ludzi, którzy ciągle jeszcze żyją w dawnych wiekach... A przytem, dopóki my nie odniesiemy znów naszego zwycięstwa, dopóty niechętnie będziemy witali zwycięstwo czyjekolwiek. Nie mówiąc zaś już o szlachetności naturalnej, która nam zabrania zwracać się przeciwko słabszym, nasza obrażona duma musi zawsze cierpieć tajemnie, jakby wskutek otwierającej się blizny, na widok ran zwyciężonych....

Piątek, 6 maja. — **Klęska opowiedziana przez Hiszpana.** — Sternik opowiada mi o bitwie. Nie przerywałem mu wcale; nie przerywałem mu ani jego wymowy, ani jego złudzeń. To opowiadanie należy w wyobraźni uzupełnić gestami, jakie mu towarzyszyły; miały one więcej charakteru epicznego, niż słowa, których brzmienie jest smutne.

„Zostaliśmy zwyciężeni przez siłę, przez liczbę, przez bomby — ale przez nic więcej! honor — honor jest nienaruszony! Honor Hiszpanji wzrósł nawet. Bardziej niż kiedykolwiek Hiszpanja jest rycerską i może być dumną ze swoich synów!

„Oni mieli wszystko, my nie mieliśmy nic. Nasze krzyżowce były drewniane, ich stalowe. Nasza *Castilla* oddawna uważana była za grat przeznaczona do składu z powodu złego stanu magazynów i maszyn. *Antonio de Ulloa* nie miał wcale maszyn, spód wewnętrzny statku był złożony w arsenale; dopiero w chwili walki improwizowaliśmy w nim na prędce ruchomą baterję. Oto były nasze statki! A ich okręty? Patrz pan! Wszystkie nowe, doskonale uzbrojone, wybornie osłonięte, nad wyraz szybkie! W ten to sposób zwyciężyli nas Amerykanie!

„Nie mieliśmy armat, można powiedzieć, żeśmy ich wcale nie mieli. Czyż dwa działa na Punta Sangley mogły osłonić eskadrę i sztandar Hiszpanji? I przytem nawet te dwa działa niosły bardzo słabo. Amerykanie mieli tę nad nami wyższość, że mieli 36 wielkich armat. My wielkiej armaty absolutnie nie mieliśmy ani jednej. Nasza eskadra nie miała przytem wszystkiem swobody ruchów; amerykańska miała swobodę najkompletniejszą.

„Niesłychana wyższość Amerykanów nieprzeszkodziła nam wcale w wydaniu im bitwy. Sami przyznają, że myśleli, iż my, wiedząc o tej wyższości, poddamy się im bez parlamentowania! I oni to przyznają! Oni nie śmią temu zaprzeczyć! Oto co sobie wyobrażali! Pokazało się, do jakiego stopnia nie znają ducha hiszpańskiej marynarki, która mało ceni

swoje życie, ale wysoko ceni honor swego narodu. I pomimo to wszystko, oni odważyli się używać granatów podpalających przeciwko tak walecznej rasie, jak nasza! Oni mieli tę bezczelność!

Otto von Bismarck.

Frenologowie mogli pod tą czaszką widzieć te wszystkie przymioty czy ułomności już po długiem życiu ks. Bismarka, ale niektóre zaznaczyli trafnie, jak np. brak zmysłu artystycznego. Tego, o ile o sztukę chodzi, Bismark, z wyjątkiem muzyki, nie posiadał wcale, chociaż piękności natury nietylko odczuwał, ale i opisywał wybornie w swych listach do siostry lub żony. Wogóle w tych listach występuje on jako pisarz niepośledni, jest tam i uczucie i solidarność i dowcip i szacunek. Czytając te listy a obok nich jego dyplomatyczne raporty, zwłaszcza przesyłane z Frankfurtu do Berlina Manteuffelowi lub Gerlachowi, pełne charakterystycznych szczegółów o ludziach i rzeczach, dziś jeszcze profana zająć mogących, podziwiać trzeba wielostronność tej inteligencji. Z listów do żony może damy krótki jaki wyjątek, jeżeli się miejsce znajdzie.

Do siostry Malwiny, która poszła za Arnima, brat jej Otto, opisując życie swe na wsi przy ojcu, list zaczyna np. od wymówek, które mu przyszły do głowy, gdy przed wielkim piecem fajkę palił: „ile to musi być egoizmu i buntu przeciw naturze w dziewczynach, mających braci i to jeszcze braci nieżonatych, by wychodzić za mąż nic nie uwzględniając i działać tak, jak gdyby były na świecie jedynie dla uczynienia zadość swej bajecznej inklinacji... W tej chwili żyję tu z ojcem. Czytam, palę fajkę, spaceruję, pomagam ojcu w zjadaniu minogów, poczem odgrywam do współki z nim komedję, która się nazywa polowaniem na lisa“.

To polowanie na lisa w lasach, w których zwierza niema, opisane jest w sposób bardzo wesoły i z wielkim humorem. „Oprócz tego — pisze dalej — dwa razy na dzień zwiedzamy oranżerję i raz owczarnię. Co godzina kontrolujemy cztery termometry znajdujące się w salonie; posuwamy lub cofamy wskazówkę barometru, a jeżeli mamy pogodę, udaje się nam tak uregulować zegary według słońca, że tylko ten w biblijotece spóźnia się o jedno uderzenie, wszystkie zaś biją *al tempo*. Nie, doprawdy Karol V-ty w porównaniu z nami był głuptasem...“

Tę monotonję przerywały kiedy niekiedy dni targowe, przyjazd landrata, różne awantury myśliwskie

służba wojskowa. „Chodziłem — pisze w innym liście — cały dzień przy spiekocie! Wczoraj zajrzałem na bal u Plathe. Wysuszyłem porządną porcję Montebello. Jedno dało mi kurcze, a drugie zepsuło żołądek. Od jarmarku wełnianego przedstawiam tu naszego koczującego podlandrata (brat Bernard). Tyle się nawłóczyłem i najeździłem wśród żaru i skwaru, że i ja i moje konie mamy tego zanadto. Teraz, po tygodniu wypoczynku, muszę znowu zbawiać ojczyznę jako żołnierz (manewra)“.

„Chcą mi tu powierzyć ważny urząd inspektora tam! Jest to urząd najzupełniej honorowy, ale dla Schönhausen i sąsiednich wsi ma pewne znaczenie, bo albo wypłyniemy, albo zatoniemy, stosownie do tego, czy rzecz będzie dobrze czy źle administrowana. Z drugiej strony, mój przyjaciel C... który gwałtem chce mnie wyprawić do prowincji Pruskiej, stara się dla mnie o urząd królewskiego komisarza przy robotach meljoracyjnych, tam wykonywanych. Bernard (brat) także mnie namawia, bym się udał do tej prowincji. Twierdzi, że mam pociąg i posiadam talent do administracji państwa i że prędzej, czy później, na ten urząd wstąpię...“

Ten tryb życia nie mógł się jednak podobać młodemu człowiekowi, pełnemu siły i energji. Urozmaicał go wprawdzie rozmaitego rodzaju wybrykami, dotkliwemi dla innych, i niesmacznemi żartami, zdradzającemi już wówczas ów grubjański egoizm, szydzący z przyjemnością, chociażby z nieszczęścia bliźnich, który po latach wielu miał tak bardzo tchnąć rodzajem zwierzęcości, którą już dziś i historja w nim napiętnowała. Nawet polowanie mogło wreszcie znudzić tego zapalonego przez całe życie myśliwca, a szalone wycieczki konne także się w samotności przejadają, pomimo niebezpieczeństw, jakiemi niekiedy grożą. „Jeżeli powiem, że pięćdziesiąt razy spadłem z konia, nie przesadzę“, mówił w czasie oblężenia Paryża, opowiadając kilka swoich wypadków, z których jeden wywołał chwilowo ciekawe psychjatryczne objawy. W przystępach nudów i zwątpienia marzył więc, że zamiast gnić na jakim głupim prowincjonalnym urzędzie, bo niczego innego spodziewać się nie może, w kraju zacieśnionym i tak krępowanym biurokratycznemi formułkami, jak Prusy, lepiejby zrobił, emigrując do Indyj czy do Ameryki. W ciągu tych ośmiu lat wiejskiego junkierskiego życia, ratował się krótkiemi wycieczkami do Francji, Holandji, Anglji lub na Północne morze. Pod koniec owych lat ustatkował się znacznie, poznawszy pannę Joannę Fryderykę Puttkamer, którą zaślubił 28 kwietnia 1847 roku i która, jedynaczka w swej rodzinie, miała odwagę pójść za Szalonego Junkra, pomimo odradzań rodziny, znającej dokładnie dotychczasowy żywot, obyczaje i zwyczaje pana Ottona von Bismarca. Taki był koniec owych lat przejściowych. J. Kg.

Z KRAJU.

Jubileusz ks. infułata Kolora, przeora księży Cystersów.

Szczyrzyc, d. 3 sierpnia,

(List oryginalny „Głosu Narodu“).

W dniu 31 lipca b. r. w sam dzień imienin najdostojniejszego Arcypasterza dyecezji tarnowskiej, zgromadziły się liczne tłumy ludu z kilkunastu parafij powiatów limanowskiego, wielickiego i bocheńskiego, by dać wyraz czci, miłości i wdzięczności od wszystkich ukochanemu Ojcu przeorowi od lat przeszło 50 w tutejszej okolicy z prawdziwem poświęceniem pracującemu.

O godzinie 10-tej rano przy salwach moździerzowych przemówił Ekscellencja ks. biskup do jubilata w rzewnych i nader serdecznych wyrazach, wręczając mu na pamiątkę prześliczny ornat, w którym jako biskup pierwszy raz Mszę św. odprawiał.

Poczem na odgłos dzwonów i muzyki salinarnej z Wieliczki prowadzono jubilata z Opactwa w asystencji oficjanta Exscellencji ks. biskupa, ks. infułata Walczyńskiego, ks. infułata Góralika, ks. msgr. Walczyńskiego, ks. kanonika Tylki, ks. kanonika Lipińskiego z Bochni i kilkudziesięciu przeszło kapłanów z 4 dyecezyj kraju naszego zgromadzonych, do ołtarza przed klasztorem na ten cel umyślnie zbudowanego, gdyż kościół ani jednej części wiernych pomieścićby nie mógł. Tam po ceremoniach według rytuału rzymskiego przepisanych — po wręczeniu laski i wieńca mirtowego jubilatowi — po odśpiewaniu „Veni Creator“ rozpoczęła się pontyfikalna Suma.

W czasie tejże krótkie, ale podniosłe i do uroczystości zastosowane kazanie wypowiedział ks. Stan. Załęski z Nowego Sącza, przedstawiając jak wielkie błogosławieństwo zesłał Bóg na klasztor OO. Cystersów, na okolicę całą, na dyecezję i na cały katolicki naród polski, dając mu kapłana jubilata według serca swego.

Ludowi zaś wskazał niezmordowaną pracę tego cichego i pokornego kapłana, którego wszyscy kochali, a który wraz z innymi kapłanami stoi wiernie i niewzruszenie przy biskupie. „W tym kościele jest prawda i światłość; gdyby kto, choćby kapłan, przeciw biskupom występował, ten w kościele nie jest, ten jest fałszywym prorokiem“.

Po skończonej sumie i po odśpiewaniu „Te Deum laudamus“ nastąpiło udzielanie błogosławieństwa przez O. przeora. Naprzód udzielił go Arcypasterzowi dyecezji, która to chwila nader wielkie uczyniła wrażenie, kiedy tenże ukląkł na stopniach ołtarza, całując dwukrotnie rękę najczcigodniejszego jubilata, jako tego, którego czci i uwielbia jako swego najdroższego przyjaciela.

Ks. Jubilat łzami rzewnemi i ucałowaniem ręki dziękował Najprzewielebniejszemu ks. Biskupowi, poczem przyklękali do błogosławieństwa księża Infuła-

---

Muszkieterowie Króla Jegomości.

ROMANS HISTORYCZNY

osnuty na tle pierwszej połowy XVIII-go wieku

124 przez

Michała Synoradzkiego.

(Ciąg dalszy).

— Wiem bowiem — ciągnął dalej po krótkim namyśle — że jako *nulli amicorum satis est*, tak nigdy granic nie sypie życzliwość przyjacielska, ani terminalne erygujе kolosy z *non plus ultra* któreby braterskiej propensji tamować mogły. Boć jeżeli *solem e mundo tollit qui amicitam*, toć jako ten uniwersalny luminarz i wszystkim *amicum* jest *fidus*, tak ludzka przyjaźń garnące się do serca nie ekskluduje afekta... Długim jest regestr *amicorum nominum* waszmości, cześnikowiczu miły, przecież nie wątpię że w nim znajdę tyle miejsca, abym się *indelebili* braterskiej życzliwości mógł zapisać *charactere*.. I lubo w szeregu może ostatni, jednakże *afectu et voto* zechciałbym *emulari charismata meliore* z pierwszymi. Wpraszam się tedy w braterski afekt waszmości, aby nas ścisła złączyła obligacja. W czem, jeśli *repulsum* nie odbiorę, z tem się protestuję, że zechcę, jako *jure vicinitates*, tak *immortale nomen amicitiae*, zawsze swojej póki życia będzie konserwować całości...

Zważ zresztą, cześnikowiczu miły, że w tej chwili odnawiam przyjaźń z waszmością, a nie zawiązuję, bo wierzaj, iżem sercem dawno poczuł, że cię spotkam... A jako zależałe pole *nullus* bywa *frugis*, chyba tylko przynosi *spinas et torbulus*, tak w niepamięć zarzucona przyjaźń, niby odłogiem leżąc, do *sterilitatem* częstokroć życzliwych przedtem animuszów przychodzi. Jakoż jeżeli *ignus amor est*, łatwo nie tylko iskierki propensji, aleby

też i pożary w ludzkiem wygasły sercu, gdyby swojej nie miały podniety... Czynię tedy renowację życzliwych chęci moich dnia dzisiejszego ku osobie twojej, cześnikowiczu miły, aby przeczuwanego *novitas placeat et delectet* osobie twojej z tem się protestując, że zechcesz zawsze *ambulare in novitate, et vitae, et amicitiae*. Przeczuta moja przyjaźń, więc stara, ale nie zestarzała. Nie sukni lecz wina naturę naśladując propensji, które tem lepsze, im starsze, żem tedy *adhuc fervavi vinum bonum*, to jest w pełni mój afekt ku godnej osobie twojej i do schyłku życia mego, że konserwować będę tem pieczętuję i tam kładę *signaculum super cor*, gdzie musi być znak nienaruszony, chyba z życia skazą...

Cześnikowicz, niejako wyzwany w szranki oratorstwa, nie pozostał w długu i tym odpowiedział kształtem:

— Nie jest to, jako Hemerobiusza jednodniowej przyjaźni życie, aby tam się kończyć miało, gdzie się dopiero zaczęło. Ani, według Cycerona: *amicitiis est utendum ut floribus tamdiu gratis, quamdiu recentibus*, jakoby z prędkiego więdniejącym kwiatem na zawsze *in primo flore* zostawać i kwitnąć nie miały afekta braterstwa... I lubo nie tak w codziennem używaniu stworzone elementa, jakoby życzliwości ludzkie być powinny, według owego zdania: *non tam aqua, aere et igne fruendum quam amicitia* — przecież ten chleb, lubo powszedni, spowszednieć nie powinien w swojej estymacji. Zaczem o mojej przyrzeczonej ku osobie pana krajczyca propensji, że *hoc violare Sacramentum* nigdy nie myślę, w tej oświadczam chwili...

Uściskali się mówcy, a Matuszewicz szepnął ironicznie:

— Snać nie głęboko w sercu waścinem, panie Marku, tkwił afekt dla podstolanki, skoro go z taką łatwością i bez srogiego bólu wyrwać mogłeś... Prawda, że cię z początku djabli brali, ale teraz nie widzę śladu żalu...

— A waść, starościcu — ofuknął go Targalski — zawsze konceptem ruszysz, jak ciele ogonem... Mamże, jako żydowin, szaty rozdarłszy, łeb

popiołem posypać i wyrzekać od rana do nocy? Brali mnie djabli, ale nie wzięli, bo nie dla psa kiełbasa, a nie dla nich dusza uczciwego chrześcijanina... Że zaś nie rozpaczam, to dla tego, żem afekt na cześnikowicza przeniósł, co każdy subtelniejszy rozum łatwo spostrzeże...

— Szczęśliwyś, że możesz w ten sposób sercowym klęskom zaradzać! — rzekł Korff.

— Także waść palnął, nie wiedząc co... Jaki ja szczęśliwy? Właśnie, że do niewiast szczęścia za szeląg nie mam... Tylem razy się do kobierca zabierał i zawsze naprożno... Imaginujcież... Rozmiłowałem się, jeszcze w konwikcie będąc, w Zosi Skirmuntównie... Dziewczyna... istny pączek różany... chichotka, śmieszka, cacana, a takie miała ślepki i tak niemi szelmutka zerkała, że mi aż w piętach swędziało... Teksty światowe jej nosiłem, które mi jakiś *scriba* koncypował za słone pieniądze, aż też doniosło się do jej ojca, który (niech mu tego Bóg nie pamięta!) na schadzce nas w ogrodzie, pod gruszą pochwyciwszy, tak mi grzbiet wytekstował, żem tydzień bez stękania ruszyć się nie mógł. Inny po takiej próbie zarzekłby się wszelkich sentymentów i ja niby to się zarzekłem, ale traf mi zdarzył potem Handzię Raniecką... — Dziewczyna — powiadam wam...

— Istny pączek... — poddał Matuszewicz.

— Jakbyś waść wiedział. Ta znów miała kształty takiej przedziwności, że drobne mrówki czułem pod skórą, dotknąwszy jej ręki...

— I tej waszmość teksty nosiłeś? — zagadnął Korff.

— Tekstów nie nosiłem i kryć się nie miałem potrzeby, konkurowałem jawnie... Miałem się właśnie oświadczyć pewnego dnia niedzielnego i już nawet zacząłem, gdy w tem... w najtkliwszem miejscu, moja Handzia jak nie kichnie, — ale powiadam wam, — jak z harmaty... Tem kichnięciem z pantałyku mnie zbiła i afekt z serca wypędziła w oka mgnieniu... Kochałem się potem w pannie Domiceli Brzeskiej... Dziewczyna jak łania!

(Ciąg dalszy nastąpi).

ci, Kanonicy, całe duchowieństwo i wszystka nader licznie zgromadzona z dalekich stron okoliczna szlachta. Ponieważ znużony Jubilat nie mógłby był dalej pojedynczo każdego błogosławić — wyprowadzony przez ks. kapelana Sawińskiego w mitrze na prowizoryczną przed klasztorem ambonę pobłogosławił wszystk zgromadzony kilkutysięczny lud.

Następnie odprowadzono jubilata w tym samym co pierwej porządku procesjonalnym na pokoje opackie. Tu składali uczestnicy kolejno życzenia arcypasterzowi dyecezji i jubilatowi ks. przeorowi. Na czele obywateli przemawiał pan Aleksander Dydyński ze Słupia nader serdecznie, podnosząc zasługi jubilata, wręczając mu ozdobne i przepyszne album wszystkich rodzin obywatelskich z powiatu wielickiego i limanowskiego. Potem składały życzenia deputacje straży ogniowych, gmin wiejskich z Głowa, Fałkowic, Zagaja.

Parafianie zaś Szczyrzycy, Góry św. Jana i Jodłownika po pięknej przemowie Jana Gębika, gospodarza, ofiarowali wspaniały ornat przez Siostry Felicjanki w Krakowie artystycznie wykonany. Immakulatki z Nowego Sącza nadesłały bogatą z życzeniami mitrę dla ks. jubilata a swego nadzwyczajnego spowiednika. Członkowie konwentu ofiarowali ks przeorowi portret w bogatych ramach nader wiernie przez p. Weisa artystę z Krakowa oddany.

Do uczty zastawionej w sklepionych górnych korytarzach klasztoru chciniami gustownie przybranych a w oknach transparentami Ojca św, biskupa i ks. przeora przyozdobionych, zasiadło przeszło 130 osób.

Widzieliśmy oprócz wymienionych kanoników kapituły tarnowskiej, przełożonych zakonów: O. rektora Maćkowskiego z Nowego Sącza przełożonego księży Cystersów z Mogiły, przeora Braci miłosierdzia z Krakowa, kustosza księży Reformatów O. Joachima Maciejczyka z Wieliczki, ks. marszałka Krawczyńskiego z Ludźmierza, ks. kanonika Matykiewicza definitora księży Franciszkanów z Przemyśla, ks. jubilata Piątka z Wielogłów, ks. dra Slusarza ze Lwowa, ks. notarjusza Widlarza z konsystorza krakowskiego, tudzież dziekanów: tymbarskiego, kolbuszowskiego, limanowskiego, nowotarskiego, sandeckiego i bocheńskiego. Ze świeckich: starosta wielicki, komisarz Drużbacki, dr Sciborowski fizyk z Limanowy, szef dyrekcji skarbowej p. radca Jaworski z Nowego Sącza, p. radca Podgórski sądu limanowskiego, p. Ajdukiewicz profesor wydziału agronomicznego z Krakowa, p. Dziama i p. Król profesorzy gimnazjalni z Krakowa. Z obywateli: p. Mars z Limanowy, p. Fink z Komornik, p. Kałuski z Zegastowic, p. Turnau z Gaiku, Skrzyński z Wolicy, p. Konopka z Głogoczowa, p. Marszałkowicz ze Stronia itd. itd.

Pierwszy toast wzniósł jubilat, jako gospodarz, JE. arcypasterza, podnosząc jego wielkie zasługi, wskazując go jako opatrznościowego na te czasy niezrównanego w dyecezji biskupa.

Poczem przemówił JE. ks. biskup w tych słowach: „Ośm wieków minęło, kiedy trzej mężowie Robert, Alberyk i Stefan założyli we Francji w Citeaux zakon na podstawie reguły św. Benedykta Dla ostrości reguły i klimatu zachwiał się był byt owego zgromadzenia. Lecz w końcu XII wieku zgłosił się tam z 30 towarzyszami młody, z rodu rycerskiego Bernard i podtrzymał chwiejący się zakon, oddawszy go pod opiekę Najświętszej Marji Panny. Dla rosnącej liczby zakonników utworzył opactwo w dolinie pięknej nazwanej Clara vallis. Stąd krzewił się zakon Cystersski jak urodzajne drzewo olbrzymie po całej Europie i stanął w naszej Polsce w takiej sile, że św. Bernard wybrał się w podróż, aby zwiedzić tutejsze klasztory i tylko dla braku sił odstąpił od swego zamiaru.

OO. Cystersi pracą w kościele, w naukach, karczowaniem lasów, uprawianiem roli, przepisywaniem dzieł uczonych, sztuką budownictwa, szerzyli cywilizację, a zdziczałe rycerstwo ówczesne w bojaźni Bożej ćwiczyli. Gdzie stanął klasztor, tam kwitły osady rolne, tam się otwierały szkoły wyższe i niższe, tam kwitnął dobrobyt z bojaźnią Bożą. Tem się tłomaczy hojność panujących biskupów i szlachty w fundowaniu i wyposażaniu klasztorów Cysterskich.

Lecz ten pierwszy buntownik, który dla swej pychy strącony jest z siedzib niebieskich do piekła, poruszył chciwość panujących i nienawiść heretyków przeciwko owym szermierzom prawdy i cnót chrześcijańskich mistrzom. Rewolucja i herezja pod opieką rządów rzuciły się na zakony i na własność tychże. Zrywano monumentalne świątynie i klasztory, rozszarpano ziemie, artystyczne dzieła i sprzęty święte zniweczono, a tem samem odjęto chleb rzeszom pracowników i ubogich u furty klasztornej żywionych. Dziś owe ruiny w naszej Polsce wołają o karę Bożą na owych niszczycieli. Spełni się słowo Zbawiciela Pana, że kamienie wołać będą, gdy ludzie zamilkną. Mimo owych zamachów, prawica Pańska utrzymała OO. Cystersów w wielu krajach a i w Austrji. — Dziś OO. Cystersi obsługują na całym świecie przeszło półtrzecia miljona wiernych, uczą dzieci w szkołach, wychowują przeszło 700 studentów w zakładach swoich, pracują na Uniwersytetach i wydają dzieła poważne w naukowym świecie. Tak ziarno przez św. Bernarda rzucone rośnie, bo Pan Bóg je upładnia i daje wzrost.

Na tej niwie Bożej Pan i Zbawiciel nasz utrzymuje tego sędziwego pracownika przez lat 50, dla chwały swojej i dla ozdoby zakonu Cysterskiego. Urokiem duchownym i wdziękiem żywota wzorowego ozdobił tego syna św. Bernarda tak, że pociąga ludzi dobrej woli do Pana Jezusa. Wonią pobożności napełnia okoliczne parafje a wśród duchowieństwa tej dyecezji jaśnieje taką miłością Chrystusową, iż słusznie go nazwano: Koroną i chlubą naszą. Niech więc czcigodny nasz Jubilat, którego sekundycje zeszły się z 8 wiekową rocznicą powstania Cystersów, żyje, pracuje, niech błogosławi mnie i dyecezji całej. *Ad plurimos annos vivat!*"

Poczem następowały różne toasty i przemówienia, między którymi prześliczny był toast ks. infułata Walczyńskiego na cześć zgromadzonego obywatelstwa. Nareszcie około godziny 6 zakończył ucztę toast wypowiedziany przez J. E. ks. biskupa „Kochajmy się".

Z pomiędzy mnóstwa nadesłanych pism i telegramów, wymieniamy błogosławieństwo Ojca św. i jenerała zakonu OO. Cystersów i dziekana wydziału filozoficznego, profesora Miodońskiego, który tak brzmi:

„Dostojnemu Jubilatowi, którego pięćdziesięcioletnia zaszczytna i obfita w owoce misja kapłańska była chlubą i dźwignią klasztoru, źródłem pomocy dla maluczkich biednych utrapionych, oraz budującym przykładem dla szerokiego otoczenia, niemniej szczeremu Opiekunowi młodzieży i gorącemu miłośnikowi Ojczyzny przesyłam najlepsze życzenia przejęty głęboką wdzięcznością i przywiązaniem. Oby nam młodszym udzielił Bóg choć trochę tego zapału i energji, jaka się pali w tej sędziwej piersi na chwałę nieba i pożytecznego wzrostu ziemskiej Ojcowizny, a blask Twej duszy świątobliwej i urok podniosłej swą skromnością osoby niech się roztoczy ochronnym i przewodnim szlakiem, zwłaszcza nad Kalną, Twem gniazdem rodzinnem i nad uroczym Szczyrzycem, gdzieś tyle lat działał i modlił się przepięknie".

Tak więc uroczystość jubileuszu przezacnego Ojca przeora ks. Infułata Kolora pozostanie nietylko dla konwentu ale dla całej tutejszej okolicy w sercach wszystkich długą i niezatartą pamiątką!

Stan wyjątkowy w Galicji.

W dalszym ciągu rozprawy o rozruchy w Rajbrocie składali zeznania jako świadkowie: Stanisław Roj, kapral żandarmerji, który twierdzi, że odbywając rewizję u Józefa Krupy, odebrał mu skradzione rzeczy i aresztował go. Inni zaś oskarżeni sami się zgłosili i dobrowolnie oddali, to co skradli. Św. Michał Rośkiewicz zeznaje, iż opinja publiczna w Rajbrocie wskazuje Tomasza Czocha jako sprawcę i przewodnika zaburzeń. Swiadkowi Michałowi Broniakowi zdaje się, że Tomasz Czoch był pijany, gdy krzyczał, by żydów bić.

Następnie przesłuchiwano wyrobników Stanisława Szatana, Jana Wałacha, wartownika Stanisława Wiśniowskiego, Jana Fitrzyka, Mojżesza Afterguta, syna Herscha, Marjannę Mośkową, Stanisława Bodurkę i Marjannę Bodurkę, którzy potwierdzili poprzednie zeznania.

O godz. 11 przystąpiono do odczytania aktów, poczem zastępca prokuratora p. Pawłowski w przemówieniu swojem wskazał na Józefa Krupę, jako przewodnika rozruchów, na Tomasza Czocha jako jego sojusznika, na których główna wina tych zaburzeń spada. Prokurator cofnął natomiast oskarżenie co do Józefa Krupy o zbrodnię obrazy majestatu. Obrońca dr Tomicki prosi o uwzględnienie, że oskarżeni tylko przez niewiadomość zostali wmieszani w tę sprawę. Obrońca dr Wędrychowski odpiera zarzuty co do zbrodni gwałtu publicznego, gdyż nikomu nie udowodniono, by rzucał kamieniami lub wybijał szyby. W końcu prosi o uwolnienie od zbrodni kradzieży a przyjęcie przekroczenia, przyczem wylicza liczne okoliczności łagodzące, o których zastosowanie prosi przy wymiarze kary.

O godzinie $12^1/_4$ udał się trybunał na naradę, po której o godzinie $^3/_4 2$ odczytał przewodniczący p. radca Klemensiewicz wyrok, mocą którego uwolniono wszystkich od zbrodni gwałtu publicznego, skazano zaś: 1) Józefa Krupę na 3 miesiące ciężkiego więzienia, obostrzonego jednorazowym postem co tydzień, 2) Tomasza Czocha na 4 miesiące ciężkiego więzienia z postem jednorazowym co tydzień, 3) Michała Karczmarczyka na 1 miesiąc ciężkiego więzienia, obostrzonego jednorazowym postem co tydzień, 4) Michała Mutkę na 6 tygodni cięż. więzienia z jednorazowym postem co tydzień, 5) Józefa Łaźnię na jeden miesiąc ciężkiego więzienia z jednorazowym postem co tydzień, 6) Macieja Mulkę na 6 tygodni ciężkiego więzienia z jednorazowym postem co tydzień, 7) Adama Dulińskiego na 6 tygodni ciężkiego więzienia z jednorazowym postem co tydzień, 8) Jędrzeja Jurkowskiego na dwa miesiące ciężkiego więzienia z jednorazowym postem co tydzień, 9) Józefa Swidrę na 6 tygodni ciężkiego więzienia z jednorazowym postem co tydzień, 10) Wojciecha Jurkowskiego na jeden miesiąc ciężkiego więzienia, obostrzonego jednorazowym postem co tydzień, 11) Marcina Fitczyka na jeden miesiąc ciężkiego więzienia z jednorazowym postem co tydzień, 12) Jakóba Bodurkę na 14 dni aresztu, 13) Piotra Karczmarczyka zaś, 14) Marcina Czocha, 15) Michała Rośkowicza, 16) Józefa Jańca i 17) Wojciecha Bodurkę uwolniono. Wszystkich zasądzonych nadto skazano na ponoszenie kosztów sądowych. Strony prywatne z żądaniami o odszkodowanie odesłano na drogę prawa cywilnego.

Starostwo jarosławskie zasuspendowało wszystkich urzędników powiatowej kasy dla chorych w Jarosławiu, z powodu zatargu, jaki pomiędzy zarządem tejże kasy a starostwem wyniknął.

Z Nowego Sącza donoszą, że dwaj chłopi, oskarżeni o złośliwe uszkodzenie cudzej własności (§ 856 u. k.) zostali po przeprowadzonej w poniedziałek rozprawie od tego zarzutu uwolnieni a natomiast skazani za przekroczenie przeciwko osobistemu bezpieczeństwu (§ 431 u. k.) na trzytygodniowy, względnie dziesięciodniowy areszt.

ZE ŚWIATA.

Paryż, d. 7 sierpnia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Rewelacje Chrystyana Esterhazego.

Sprawa nieszczęsnego więźnia z wyspy Djabelskiej jest zaprawdę niewyczerpana w szczegółach! Trudno przewidzieć, kiedy będzie nareszcie koniec prawdziwie zadziwiającym jej zawikłaniom. Ostatnia nowość w tej sprawie, to sensacyjne rewelacje Chrystjana Esterhazego, syna byłego burmistrza Bordeaux zmarłego w roku. 1895, a kuzyna aresztowanego niedawno majora Esterhazego. Ogłosił te sensacyjne rewelacje dziennik *Siècle*, jak wiadomo, organ żydowskiego syndykatu Dreyfusowego.

Chrystjan Esterhazy żył z majorem Esterhazym do niedawna w świętej zgodzie, jak na godnych krewnych przystało. Major pisał do niego listy, w których Chrystjanowi obiecywał cały swój majątek po śmierci, a wylaną opiekę za życia. Prócz tego jednak, opowiadając mu listownie o swoich przyjacielskich stosunkach z pewnymi domami bankowymi, nakłonił go do przesłania sobie 38000 franków kapitału Chrystjana, który obiecał mu w owych bankach na pokaźny procent 25 od sta rocznie ulokować. Chrystjan skwapliwie przysłał pieniądze, od których też przez dwa lata punktualnie dwudziesty piąty procent odbierał.

Kiedy losy majora, wskutek ostatnich wypadków mogły się wydać a przynajmniej wydały się Chrystjanowi zachwiane, ten w obawie o pieniądze począł się domagać ich zwrotu, na co mu Esterhazy odpowiadał, że w tej chwili nie może się do owych banków z obawy nieprzyjaciół udawać. To tłomaczenie nie wystarczyło Chrystjanowi; udał się sam do banków i przekonał się, że tam nic nie wiedzą ani o stosunkach z Esterhazym, ani o lokowanych przez niego pieniądzach. Wniósł tedy skargę przeciw majorowi, a nadto w zapędzie zemsty ogłosił w *Siècle* owe rewelacje, które są ostatnich dni sensacją.

Cóż opowiada szanowny pan Chrystjan Esterhazy?

„W dwa dni po wniesieniu przez Macieja Dreyfusa skargi przeciwko majorowi Esterhazemu, t. j. w dniu 17 listopada r. z., o godz. 2 po południu, udałem się razem z panią P ys do biura omnibusów przy moście Alma. Byłem tam zaledwie parę minut, gdy ukazał się jakiś pan, idący pod rękę z damą i przemówił do mnie. Był to Paty de Clam. Powiedział mi: „Dziś o godzinie 6 wieczorem przed domem nr. 8 przy *avenue* Gabriel". Następnie oddalił się. Poszedłem wtedy do pani Pays, która czekała na moście Alma i zawiadomiłem ją o terminie spotkania. Potem oboje, innemi drogami, udaliśmy się do majora Esterhazego. O godz. 6 udałem się na *avenue* Gabriel. Tam Paty rozwinął przedemną obraz spisku syndykatu zdrady stanu. Major Esterhazy — mówił — popełnił nieoględności, które nasi nieprzyjaciele, potężni żydzi, wyzyskują w celu zwalczania go. Przy spotkaniach należy być ostrożnym, ażeby się nie wykryły. Oddałem wtedy pułkownikowi Paty'mu bilecik, który mi dał dla niego major Esterhazy. Wówczas po przeczytaniu pisma, doręczył on mi już następny list dla majora.

„Od tego czasu widywałem pułkownika Paty de Clam prawie co wieczór i nasze *rendez vous* w rozmaitych punktach miasta skończyły się dopiero bezpośrednio przed rozprawą Esterhazego przed sądem wojennym. W wypadkach nadzwyczajnie ważnych schodziliśmy się w domu Paty'ego. Paty zapewniał mnie, że minister wojny generał Billot i prezydent ministrów Méline z początku skłaniali się na stronę Dreyfusa, ale w ostatnich czasach zmienili usposobienie i zamierzają z całą energią wystąpować przeciwko rewizji procesu Dreyfusa. Najniebezpie-

czniejszym przeciwnikiem — mówił Paty de Clam — jest Picquart. Należy go zdemaskować i okazać, jak nikczemną grał rolę. W tym celu Paty spowodował wysłanie fałszywych depesz do Picquarta. Miałem prawo odwiedzać Paty'ego o każdej godzinie dnia i nocy. Ostatnim razem widziałem go 31 grudnia r. z. o godzinie 7 rano. Dnia poprzedniego major Esterhazy miał rozmowę z jednym ze znawców pisma, Belhomme'm i posłał mnie do Paty'ego, ażeby go zawiadomić, że ekspertyza znawców pisma wypadła dlań korzystnie, o ile to dotyczy *bordereau*, ale z drugiej strony rzeczoznawcy utrzymują, iż listy Esterhazego do pani Boulancy są prawdziwe. Otóż major kazał powiedzieć Paty'emu, że tak być nie może. Sztab generalny powinien się o to postarać, ażeby go uniewinniono na czysto, zarówno co do listów, jak i co do *bordereau*. Postawiłem wtedy — mówi Chrystyan — pułkownikowi Paty'emu następujące *ultimatum*: Jeśli major Esterhazy nie zostanie całkowicie uwolniony od zarzutów przez opinję rzeczoznawców, zastrzeli się, ale przedtem odda do ogłoszenia publicznego wszystkie listy Paty'ego, które wykażą, jaką rolę grał Paty w tej całej sprawie. Na to pułkownik Paty de Clam, blady z wściekłości, zawołał: To jest wymuszenie... Tak mnie wynagradza Esterhazy za to, że go chroniłem przed niebezpieczeństwami, które mu zagrażały... Teraz rzucę się do nóg moim szefom i przyznam się do moich stosunków z Esterhazym. Potem Paty opuścił mnie — i od tego czasu już się z nim nie widziałem".

Chrystjan Esterhazy zapewnia dalej, że major, jego kuzyn, przyznał się przed nim, iż to on był autorem artykułów w *Libre Parole*, podpisanych *Dixi*. Następnie opowiada szczegółowo o sfałszowaniu depesz, podpisanych imionami *Speranza* i *Blanche*. Depeszę Speranzy dyktował pani Pays pułkownik Paty de Clam, a major Esterhazy oddał ją na pocztę. Ponieważ w adresie w imieniu Picquarta zrobiono ortograficzny błąd i Paty de Clam obawiał się wskutek tego, że manewr się nie powiedzie, napisał więc drugą depeszę, podpisaną *Blanche*, którą odesłał major Esterhazy. O „zawoalowanej damie" mówi Chrystjan, co następuje: „To ja napisałem list, w którym „zawoalowana dama" wyznaczała majorowi *rendez vous*, w które tak święcie wierzyli, lub też wierzyć chcieli niektórzy oficerowie sztabu generalnego. Ja sfabrykowałem list, obiecujący mu „dokument uwalniający", przy pomocy którego miał stawić czoło swoim nieprzyjaciołom.

Stało się to w następujących okolicznościach: Byłem u pani Pays przy ulicy Douai. Wtedy właśnie generał Pellieux prowadził śledztwo przeciw memu kuzynowi, majorowi i zażądał, ażeby major doręczył mu listy „zawoalowanej damy". Historję o tej damie major musiał sfabrykować, ażeby wytłomaczyć sposób, w jaki doszedł do posiadania ważnego tajnego dokumentu. Otóż kuzyn mój obiecał generałowi Pellieux, że nazajutrz doręczy mu listy „zawoalowanej damy". Trzeba było sfabrykować i te listy. Otóż, spotkawszy mnie u pani Pays, major Esterhazy kazał mi napisać przy pomocy maszyny do pisania dwa bileciki. Jeden mniej więcej brzmiał jak następuje: „Dziś o godzinie 6 wieczorem przy kościele Montmartre. Uważaj pan, ażeby pana nie śledzono". Drugi bilecik naznaczał *rendez vous* przy moście Aleksandra. Major Esterhazy złożył te liściki generałowi Pellieux, który miał mu radzić, ażeby o pierwszem spotkaniu na Montmartre zamilczał, ale Esterhazy wykręcił się objaśnieniem, iż „zawoalowana dama" na to pierwsze *rendez vous* nie mogła przybyć, ponieważ obawiała się, że śledzić ją będą agenci Macieja Dreyfusa". Ostatecznie Chrystjan Esterhazy zapewnia, że tak zwany „dokument uwalniający" doręczył majorowi Esterhazemu osobiście Paty de Clam wieczorem na ulicy, w liście zamkniętym.

Tyle własne słowa szanownego kuzynka z Bordeaux. Główną ich treścią jest, że „dokumenty uwalniające" dostały się majorowi Esterhazemu nie z rąk mitycznej „zawoalowanej damy", ale z rąk udającego ją przed opinją Chrystjana Esterhazego i że znane telegramy „Speranzy" i „Blanki", adresowane do Picquarta, układał nie kto inny, tylko pułkownik sztabu jeneralnego Dupaty z Bordeaux *vel* szumniej: markiz Du Paty de Clam. Trudno zaprzeczyć, że każda nowa sensacja w sprawie Dreyfusa roztacza przed oczyma Europy coraz to bardziej budujący widok. Szlachetne są wszystkie te „Speranze", „Blanki", zawoalowane damy i kuzynkowie! Ale jeśli pominiemy całą tę pełną intryg i wstrętną stronę sprawy, dzięki której wniknąć w nią dokładnie i ostateczny sąd co do osobników wydawać jest rzeczą prawie niemożliwą, to biorąc rzeczy realnie zdaje nam się, że nie wiele waży okoliczność, jaką drogą major Esterhazy otrzymał od sztabu jeneralnego owe papiery, którymi bronił się przed wojennym trybunałem. To zaś jest w liście Chrystjana pierwszą rzeczą główną. Czy je Esterhazemu doręczał Paty przez „zawoalowaną damę", czy przez Chrystjana Esterhazego, jest rzeczą obojętną.

Drugą kwestją jest sprawa samego Paty de Clam i jego stosunku do pani Pays, oskarżonej o fałszowanie depesz „Esperanzy" i t. d. do Picquart'a. Tą stroną rewelacyj zajmowała się już sądowa Izba oskarżająca, która orzekła, że zeznania Chrystjana Esterhazego nie stanowią bynajmniej dostatecznej podstawy do pociągania Paty'ego do odpowiedzialności karnej. Prawdopodobnie przedewszystkiem dlatego, że rewelacje w *Siècle'u* nie są poparte żadnymi dowodami. Wprawdzie Chrystjan Esterhazy ogłasza w dalszym ciągu w dreyfusowskim dzienniku, iż dowody takie w formie listów i t. p. posiada, lecz dotąd poprzestał tylko na gołosłownych twierdzeniach. Orzeczenie Izby oskarżającej wywołało naturalnie żywą polemikę, w której głos zabierają wszystkie dzienniki. Żydowskie pisma krzyczą naturalnie najgłośniej, — natomiast *Gaulois* zapewnia, iż Paty de Clam otrzymał już od ministra wojny „upoważnienie do wystąpienia w drodze sądowej przeciwko oszczercom, rzucającym nań kalumnie".

Tymczasem opinja publiczna burzy się słusznie coraz bardziej przeciw wszystkiemu, co ma związek ze sprawą Dreyfusa. Mahinacje żydowskie w obronie zdrajcy zdaje się wyczerpały już cierpliwość ludności, a objawy tego dają się spostrzegać coraz częściej i są często bardzo charakterystyczne. Tak n. p. świeżo zdarzył się fakt, że mer w Nantes, gdzie się odbywał kongres naukowy, wezwał uczonego Grimaux, znanego zwolennika Dreyfusa i Zoli, ażeby niezwłocznie opuścił miasto. — A oto inny fakt, jeszcze charakterystyczniejszy. Mer małego miasteczka Clisson, dokąd mieli się udać na wycieczkę członkowie kongresu, oświadczył, iż miasto wtedy tylko przyjmie ich odwiedziny, jeśli przybędą bez Grimaux i Yvesa Guyota. „Przywieźcie nam prawdziwych Francuzów — pisał mer do sekretarza kongresu — a powitamy ich otwartem sercem. Ale żadnego „Dreyfusarda" nie wpuścimy w granice naszego miasta, nie pozwolimy mu przejść przez bramę zamku".

Kiedyż nareszcie naprawdę doczekamy końca tej ohydnej sprawy? **K. W.**

Drobne wiadomości.

Rada szkolna krajowa uchwaliła na posiedzeniu z dnia 23 lipca br.: Zamianować nauczycielami w szkołach ludowych (Dok.): Leonarda Łukaszewicza nauczycielem kierującym 6 klasowej szkoły męskiej w Drohobyczu; Władysława Suskiego nauczycielem młodszym, a Franciszka Ostaszewskiego nauczycielem starszym 4-klasowej szkoły w Strzyżowie; Włodzimierza Gutkowskiego nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły w Lackiem wielkiem; Wandę Gutowską nauczycielką młodszą 5-klasowej szkoły mieszanej w Radziechowie; Aleksandrę Barańską nauczycielką 5-klasowej szkoły wydziałowej żeńskiej w Brodach; Ludwika Burzyńskiego nauczycielem starszym 5-klasowej szkoły męskiej im. św. Marcina we Lwowie; Andrzeja Marenina nauczycielem 1-klasowej szkoły ludowej w Nakonecznem-Koniec ad Jaworów; Henryk Delvecchio nauczycielką młodszą 2-klasowej szkoły w Jadownikach; Olgę Hukiewiczównę nauczycielką 1-klasowej szkoły w Kwaszeninie. 5) Zamianować zastępcami nauczycieli w szkołach realnych: Jana Zamorskiego i Witolda Nowaka w Krakowie, Juljana Hawla w Tarnopolu 6) Zamianować Jana Filipczaka zast. nauczyciela w seminarjum nauczycielskiem w Samborze i Kazimierza Sałustowicza następcą nauczyciela szkoły ćwiczeń w Rzeszowie. 7) Przenieść zastępców nauczycieli w szkołach średnich: Aleksandra Krochmaluka z gimnazjum akademickiego we Lwowie do polskiego gimnazjum w Kołomyi; Wiktora Maślaka ze Stanisławowa do gimnazjum I w Przemyślu; Włodzimierza Stępienia z Tarnopola do gimnazjum V we Lwowie; Bazylego Hrycewicza z Kołomyi do gimnazjum w Buczaczu; Jarosława Witoszyńskiego z Buczacza do ruskiego gimnazjum w Kołomyi; Sofrona Matwijasa z Kołomyi do Gimnazjum I w Przemyślu. 8) Przekształcić szkołę 5-klasową męską im św. Marcina we Lwowie na sześcioklasową od 1 września 1898 r. 9) Wyłączyć gminę Maćkówkę z zakresu szkolnego w Przeworsku (pow. Łańcut) i zorganizować osobną szkołę ludową w Maćkówce od 1 września 1898 r. 10) Wyłączyć gminę Anielówkę z zakresu szkolnego w Tłustem (pow. Zaleszczyki) od 1 września roku 1898. 11) Przekształcić od 1 września 1898 r. jednoklasowe szkoły ludowe w Porębie Radlnej (pow. Tarnów) i w w Rajbrocie (pow. Bochnia) na dwuklasowe. 12) Przyjąć do wiadomości sprawozdanie krajowego inspektora szkolnego z lustracji szkół ludowych w powiatach czortkowskim i buczackim.

Wiadomości kościelne Archidyecezja lwowska obrz. łac.: Instytucję kanoniczną na probostwo w Podhajcach otrzymał ks. Mikołaj Trębicki. — Administratorem w Żelochowie mianowany ks. Marjan Witkowski. Mianowani kooperatorami z zakonu OO. Dominikanów: O Wala Józef w Krotoszynie, (*expos*) O. Biernat Bronisław w Kościejowie, (*expos.*) O. Komorek Alwar w Jezupolu, O. Prokop Benedykt w Czortkowie, O. Biernacik Dalmacjusz w Bohorodczanach, O. Krzanowicz Dominik przy kościele Bożego Ciała we Lwowie. — Konkurs na wakujące beneficjum w Żelechowie, wskutek rezygnacji ks. Feliksa Brzezickiego, rozpisano z terminem do 15 września br.

Misja ludowa odbyła się od 18—26 czerwca br. w Stojanowie pod przewodnictwem OO. Jezuitów. Napływ wiernych był bardzo liczny, bo dochodził od 2—4000 dziennie. Do Sakramentów św. przystąpiło 1026 osób obrządku łacińskiego i 1226 obrządku gr. kat; od napojów gorących ślubowało przeszło 2000, do różnych bractw wpisało się kilkaset osób. Na zakończeniu misji odbyło się dnia 26 czerwca poświęcenie kamienia węgielnego pod nowobudujący się kościół w Stojanowie.

Dyecezja tarnowska: Rekolekcje kapłańskie odbędą się w Tarnowie od 12 do 15 września, w Szczyrzycu od 19 do 22 września, ewentualnie w Zakliczynie od 10 do 14 października. — Rekolekcje ludowe odbywały się w Szczyrzycu od 2 do 8 lipca pod kierownictwem OO. Jezuitów. Do św. Sakramentów przystąpiło 320 osób, z których 200 zapisało się do towarzystwa wstrzemięźliwości. Na zakończenie zaprowadzono bractwo M. B. nieustającej pomocy. — Konferencja pań św. Wincentego a Paulo w Pilźnie, miała w ostatnim czasie członków czynnych 81, rodzin ubogich na swej opiece 23, dochodu od 1 kwietnia 1897 roku do 19 lipca 1898 roku w łącznej kwocie 600 złr. 22 ct., rozchodu 561 złr. 22 ct.

KRONIKA.

Kraków dnia 10 sierpnia.

Kalendarz kościelny. Dziś, środa, Wawrzyńca męczennika i Filomeny panny, męczennicy; jutro Zuzanny panny, męczennicy.

Kalendarz myśliwski. W miesiącu sierpniu wolno polować na: jelenie, kozły (rogacze), na przepiórki, kuropatwy, i dzikie gołębie, oraz na ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Ochraniać należy: łanie, kozły, cielęta i szpiczaki, zające, borsuki i lisy, słonki, głuszce, cietrzewie, jarząbki, bażanty i kuropatwy.

Kalendarz rybacki. W miesiącu sierpniu wolno łowić: wszelką rybę i raki w ogólności.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 4 minut 25, zachód przypada o godzinie 7 minut 6, długość dnia godzin 14 minut 43

Stan powietrza. Dnia 10-go sierpnia o godzinie 7-ej rano barometr 789,6, termometr + 18·0 C., wilgotność 82 %, wiatr zachodni. 10.

Wiadomości osobiste. JE. Książę Biskup Puzyna powrócił ze Lwowa.

Wielki podkomorzy cesarski, hr. Hugon Abensperg-Traun, odjechał ze Lwowa do Wiednia we wtorek rano pociągiem błyskawicznym. Namiestnik Leon hr. Piniński odprowadził hr. Abensperga-Trauna na dworzec, gdzie przybyli także: wiceprezydent namiestnictwa p. J. Lidl, wiceprezydent Rady szkolnej krajowej dr Michał Bobrzyński, oraz deputacja grecko-katolickiej kapituły metropolitalnej z mitratem ks. Bieleckim na czele, aby wielkiego podkomorzego pożegnać.

Tym samym pociągiem odjechał do Wiednia także minister dr Adam Jędrzejowicz.

Namiestnik Leon hr. Piniński, który przerwał urlop, aby wziąć udział w pogrzebie ś. p. kardynała ks. Sembratowicza, wyjechał we wtorek po południu pociągiem pospiesznym ze Lwowa na kilka dni do miejscowości Baden pod Wiedniem. — Prezydent miasta Lwowa dr Godzimir Małachowski wyjechał wczoraj w nocy do Sheveningen w Holandji, na dwutygodniowy pobyt.

Jeneralny inspektor inżynierji fmp. Otto Beck Edler von Nordenau przybył do Krakowa na inspekcję wojskową dyrekcji inżynierji.

Wezwanie. Odbieramy następujące pismo z prośbą o umieszczenie: Wdowy, chcące za przykładem wdów czeskich brać udział w petycji w dniu 18 sierpnia b. r., celem zrównania pensji z wdowami nowej ustawy, zechcą jaknajspieszniej zgłosić się do mnie pod adresem: Stanisława Balzerowa, wdowa po adjunkcie sąd. w Limanowy.

Defraudanci. Opowiadają, że Czesław Kieszkowski bawi w Rumunji, a Tadeusz Leszczyński w Klondyke, gdzie poszukuje złota!

Pomnik Sobieskiego, modelowany przez rzeźbiarza p. Tadeusza Barącza, mający stanąć na wałach Hetmańskich we Lwowie, odlany już został w ludwisarni Kruppa we Wiedniu. Celem odbioru pomnika bawi tam już od tygodnia pierwszy wiceprezydent miasta p. Schayer.

Szczególny zbieg okoliczności W pogrzebie śp. kardynała Sembratowicza wzięła między innemi udział deputacja górali ze wsi Dusznicy z pod Beskidu, miejsca rodzinnego śp. kardynała. We wsi tej w ostatnich czasach budowano za staraniem śp. kardynała cerkiew, której wymalowanie powierzone było ruskiemu artyście malarzowi Tomasiewiczowi. Tego samego dnia, w którym nadszedł list, że budowa cerkwi jest już całkowicie ukończona, skonał metropolita.

Choleryna we Lwowie. Lwowska stacja ratunkowa skonstatowała w poniedziałek 2 wypadki choleryny: jeden u 22-letniego zarobnika Jana Fica, drugi u 28 letniego murarza Bogusława Skoczka. Pierwszego odwieziono do szpitala powszechnego.

Konkurs na powieść ludową rozpisała „Macierz Polska". Za dwie najlepsze, uwieńczone powieści, wyznaczono nagrody: pierwszą w kwocie 1000 koron, drugą 500 koron. obok honorarjum po 50 koron od arkusza druku. Termin nadsyłania rękopisów pod adresem: „Prof. Ludwik Finkel, Chorążczyzna, 25" wyznaczono do 1 kwietnia 1899. W skład komisji konkursowej wchodzą pp.: dr Wł. Łoziński, dr L. Finkel, dr Wil. Bruchnalski, dr Rom. Pilat, dr Edward Porębowicz.

Z Warszawy piszą do nas: W poniedziałek rano przybył do Warszawy wiceminister finansów Włodzimierz Kokowcew, delegowany z ministerjum celem zrewidowania urządzeń monopolowych i stanu sprzedaży skarbowej trunków w Królestwie Polskiem. Wiceministrowi towarzyszą: wicedyrektor głównego zarządu podatków niestałych i skarbowej sprzedaży trunków Arkadjusz Lewicki, oraz zarządzający wydziałem budowlanym tego zarządu inżynier L. Iwanowski. — Dyrekcja instytutu politechnicznego w Warszawie ogłasza, iż wykłady prawdopodobnie zaczną się dnia 13 września. Liczba wakansów na I-szym kursie wynosi: na wydziale mechanicznym 100, chemicznym 60 i inżynieryjno-budowlanym 90.

Wpis wynosi 50 rub'i na pół roku. Za pierwsze półrocze wpis powinien być wniesiony do dnia 6 września. Na wniosek dyrektora politechniki, prof. Lagorjo, prof. Wagner i laborant uniwersytetu Bienacki wysłani będą za granicę celem nabycia z pierwszych rąk wszelkich niezbędnych przedmiotów naukowych. = Uniwersytet warszawski poczynił starania o utworzenie katedry historji sztuki. Nauczyciel czernihowskiej szkoły duchownej, r. st. Stawin, mianowany został sekretarzem rady uniwersytetu warszawskiego. Docent uniwersytetu kazańskiego, magister astronomji i geodezji Krasnow, mianowany został profesorem nadzwyczajnym uniwersytetu warszawskiego na katedrze astronomji i geodezji. = P. Wiktor Dzierzbicki otrzymał pozwolenie na wydawanie w Warszawie w języku polskim *Tygodnika szachowego*. = Duże zaciekawienie budzące ze względu na współudział gości krakowskich, włocławskich i płockich, regaty niedzielne odbyły się przy sprzyjającej, pięknej pogodzie bez żadnego wypadku nieszczęśliwego. Rozegrano sześć biegów, z których jeden przeznaczono dla wioślarzy z Krakowa, w dwóch zaś zmierzyły się osady warszawskie z włocławską i płocką. Wieczorem odbyło się przyjęcie gości w lokalu zimowym Towarzystwa wioślarskiego. = Bawi w Warszawie p. Verdt przedstawiciel grupy kapitalistów belgijskich, którzy pragną założyć w Warszawie wielką fabrykę koronek. = Jeden z mieszkańców Warszawy przedstawił władzom projekt banku ludowego dla Warszawy i Łodzi, czyli — właściwiej mówiąc — dla robotników, drobnych kupców, rzemieślników, roznosicieli. Kapitał banku składałby się z 10-kopiejkowych wkładów tygodniowych. Według obliczenia projektodawcy, suma tych wkładów doszłaby już w pierwszym roku po założeniu banku do 2,500,000 rubli. Całe nieszczęście tego projektu, że wyszedł on od... żyda! = Znakomity artysta-malarz, Wojciech Kossak przybył z Krakowa do Warszawy. = Teatr rządowy letni wznawia „Damy i huzary" Fredry ojca. = Teatr lwowski dał nam „Dziadów" i „Bojomira i Wandę" Kurpińskiego. Sala po brzegi była zapełniona.

Niezwykły wypadek. Z Zakopanego donoszą do *Kurjera Warszawskiego*: „Na zakończenie wspomnę o fakcie, który budzi wielką sensację wśród pensjonarzy dra Chramca. Bawi tam p. B., z Połola przywieziony przed paru miesiącami z domu zdrowia, gdzie był trzymany przez lat 27. Jako młody chłopiec B. zapadł chwilowo na chorobę mózgową i rodzina, osadziwszy go w zakładzie chorych umysłowo w K., więcej się o niego nie troszczyła, płacąc rocznie około 3000 rubli, gdyż pacjent posiada duży majątek. Traf zrządził, że Warszawianin p. F, bawiąc w K, poznał B. i rozwinął w kierunku wyrwania go energiczne starania. Te zostały uwieńczone pomyślnym skutkiem i oto trzymany przez 27 lat człowiek został przywieziony do Zakopanego. Jest on dziś zupełnie normalny, a dzięki starannej opiece lekarskiej dra Chramca, czyta już, pisze, rozmawia i opowiada wstrząsające nerwami szczegóły o... grobie, w którym tyle lat był zamknięty. Zaznaczam ów fakt ogólnikowo tylko, nadmieniając, że p. F., który się zaopiekował nieszczęśliwym B., zamierza całą sprawę przenieść niebawem przed kratki sądowe".

W Rabce podług ostatniej listy bawi: drużyn 113, osób 282.

W Przemyślu przy rozbieraniu baraku wojskowego zawaliła się jedna ściana i zasypała 5 robotników. Dwóch zginęło na miejscu, trzech jest ciężko rannych.

Rozszerzenie zakazu. Zakaz nabywania przez żydów gruntów miejskich i wiejskich w Rosji — zgodnie z wyjaśnieniem senatu rządzącego — rozszerzony z stał na grunty miasteczek, znajdujących się w posiadaniu prywatnem.

Katastrofa pod Gmünd. Wiadomość, jakoby maszynista Balling zmarł z ran otrzymanych podczas katastrofy przez siebie wywołanej, okazuje się mylna. Balling żyje i jest nadzieja, że będzie uratowany. Również nie jest rzeczą pewną, czy drugi ogłoszony za zmarłego, Fröschl, nie znajduje się przypadkiem przy życiu. Nie ma o nim żadnej wiadomości, gdyż znikł bez śladu z miejsca katastrofy. Co do Ballinga, utrzymują dzienniki, że wśród drogi dostał ataku obłąkania i temu należy przypisać tę szaloną jazdę, która spowodowała nieszczęście. Prawdy może nikt się nie dowie, ponieważ wskutek wstrząśnienia mózgu podczas katastrofy nie ma nadziei, aby Balling odzyskał kiedykolwiek normalne zdrowie umysłowe.

Z Wiednia donoszą, że umarł tam w sobotę Gonzalw Lobenwein Edler von Weineck, przeżywszy lat 53, teść wojskowego attaché w Berlinie, hrabiego Stürgkh'a. Śp. Lobenwein zarówno jak i jego córka przebywali przez pewien czas w Krakowie i znani są w szerokich kołach towarzyskich naszego miasta.

Nowa encyklika. *Osservatore Romano* ogłosił nową encyklikę papieską do biskupów włoskich i narodu włoskiego z datą dnia 5 sierpnia b. r. Encyklika ta zajmuje się niedawnemi postanowieniami rządu włoskiego, zawieszającemi katolickie stowarzyszenia i katolickie instytucje narodowe. Ojciec św. wykazuje w swej encyklice początek i konieczność istnienia tych instytucyj i wykazuje ich cele: religijne, moralne, socjalne i ekonomiczne. Takie zarządzenia — czytamy w encyklice — obrażają zasady sprawiedliwości i naruszają ustawy, a w pierwszym rzędzie dotykają i obrażają Papieża, pogarszają jeszcze skutki i tak już dla Włoch bardzo szkodliwego religijnego zatargu i usuwają silną, konserwatywną władzę, która jedynie może ze skutkiem zwalczać coraz bardziej szerzący się socjalizm i anarchizm. Katolicy nie dadzą zmienić swego postępowania ani przez groźby, ani przez gwałt; dzisiejszy smutny stan rzeczy będą znosili w milczeniu, ale nie poprą go dopóty, dopóki jego tendencją jest uciskać papiestwo.

Papież protestuje w dalszym ciągu przeciwko wyżej wspomnianym zarządzeniom rządu włoskiego, które nazywa nieprawnemi i które położenie Papieża czynią coraz bardziej opłakanem, trudnem do zniesienia i zawiadamia o tym stanie rzeczy katolików całego świata. W końcu napomina katolików włoskich, aby trzymali się zawsze granic ustawy, nigdy po za nie nie wykraczali i wiernymi pozostali episkopatowi i duchowieństwu.

Pamiętnik Bismarka. Donoszą o pamiętnikach Bismarka, że manuskrypt nabył w r. 1891 księgarz Kröner z Stuttgardu, który jako właściciel *Münchener Allgemeiner Zeitung* był w stosunkach z Friedrichsruh. W czasie odwiedzin w Friedrichsruh opowiadał Bismark księgarzowi Krönerowi, że ofiarowują mu ogromne sumy z zagranicy za jego pamiętniki, ale on chce jako patrjota, aby one wyszły niemieckim nakładem. Wówczas przyszedł układ z księgarnią Krönerem. Księgę zapewnił się atoli przedtem, że pieczęć z pakietu, który zawierał pamiętniki, zostanie dopiero w tydzień lub dwa po śmierci kanclerza zerwaną. Manuskrypt jest po największej części przez samego kanclerza pisany. Dzieło to jest dotychczas jeszcze nie wydrukowane i dopiero w najbliższym czasie rozpocznie się jego druk. Do ogłoszenia atoli pamiętników upłynie jeszcze nieco czasu, ponieważ równocześnie z niemieckim wydaniem ukażą się wydania we francuskim, angielskim i włoskim języku, a na przetłomaczenie potrzeba także pewnego czasu. Istnieje również zamiar, by pamiętniki Bismarka ochronić przed przedrukiem także w Ameryce, a do tego potrzebne formalności wymagają dłuższych starań, tak, że książka nie ukaże się zapewne przed Bożem Narodzeniem.

Zbrodnia w Przemyślanach.

Karczma „Zaciemna", w Przemyślanach w której popełniono okrutne morderstwa, położoną jest tuż przy drodze rządowej, w oddaleniu o 6 klm. od Przemyślan. Otoczają ją pobliskie wsi: Przechody, Łahodów, Pohorylce i Krosienko. Obok tej karczmy w oddaleniu kilkudziesięciu kroków mieszka dozorca dróg, a z drugiej strony stażnik polowy dób · krosieńskich. Karczma ta należąca do hr. Romana Potockiego, znajduje się w stanie opłakanym, bo jest stara, zniszczona i spustoszona i wygląda tak, jakby lada chwila zwalić się miała. Robi na widzu wrażenie ponure.

W karczmie tej od 40 lat mieszkał Herz Haber, starzec 85-letni. Przed dwoma laty Haber ożenił się po raz drugi z Brandweinową z Bóbrki. Małżeństwo to atoli nie trwało długo, gdyż Haber nie mogąc pogodzić się z swą drugą żoną, nie żył z nią. Miała to być — jak sobie opowiadają chłopi — kobieta bardzo gwałtowna. Opuściwszy męża, zamieszkała u swej córki z pierwszego małżeństwa w Świrzu. Z Haberem pozostał jedynie jego pasierb Brandwein, który przed dwoma laty ożenił się z Pesią Verschlosser z Wodnik. Dnia 14 lipca Manes Brandwein odszedł do Lwowa powołany na miesiąc do ćwiczeń wojskowych w obronie krajowej. W karczmie pozostali: Haber, Brandweinowa, jej 9-miesięczne dziecko i dwie jej kuzynki 12-letnia Sura i 8-letnia Leja Verschleise równe. Miały one pozostać w karczmie aż do powrotu Brandweina z ćwiczeń we Lwowie.

Karczma składa się z dwóch ubikacyj: z dużej stancji, w której mieścił się szynkwas i z drugiej mniejszej, w której mieszkała rodzina Habera i w której popełniono morderstwo. W izbie tej po jednej stronie okna, wychodzącego na gościniec rządowy, stało łóżko Brandweinowej, 24-letniej żony Manesa, na którem ona spała z dzieckiem, po drugiej stronie na łóżku spały kuzynki jej, a dalej przy ścianie spał Haber.

Morderstwa dokonano między 11 a 12 w nocy z dnia 3 na 4 b. m., t. j. ze środy na czwartek. Wszyscy pomordowani mieli głowy rozstrzaskane w straszny sposób, a następnie pokłóci byli jakiemś małem narzędziem, prawdopodobnie szysorykiem w okolicy serca. Ściany były obryzgane krwią i mózgiem; kałuże krwi stały na podłodze. Widok był straszny.

Według dochodzeń dotychczasowych okazuje się, że sprawcy przed zamknięciem bramy dostali się do karczmy, gdzie ukryli się w sieni, następnie odkręcili lusznię od stojącego w sieni wózka Habera, weszli do izby i tą lusznią dokonali morderstwa. Na drugi dzień znaleziono ją w sieniach całą krwią obroczoną. Po dokonaniu morderstwa zbrodniarze umyli sobie ręce w pierwszej stancji, a następnie obtarli je ręcznikiem Habera. Nadto w sieni znaleziono flaszkę po wódce, porzuconą przez morderców; zabrali ją z szynku.

Na drugi dzień przyszło do karczmy dwóch chłopów po tytoń i zastali bramę jeszcze zamkniętą. Mimo silnego pukania nikt im nie otwierał. Nareszcie chłopi domyślili się czegoś złego i zawiadomili o tem sąsiadów. Zeszedłszy się razem wyważyli okno i dostali się przez nie do izby, gdzie im straszny przedstawił się widok. Wszystkich zastano bez życia prócz jednej 12-letniej Sury, która jeszcze dawała słabe znaki życia. Pospiesznie jej natychmiast na ratunek. Mimo bardzo ciężkich ran, żyje ona jeszcze do dzisiaj. Jest jednak ciągle nieprzytomna, tak, że żadnego zeznania złożyć nie może. Przy łożu jej czuwają siostry „Bazyljanki" z Uniowa, które z gotowością przybyły na żądanie sądu przemyślańskiego. Jest słaba nadzieja utrzymania jej przy życiu. Lekarz powiatowy codziennie do niej przyjeżdża. Do szpitala nie można było jej odwieźć z obawy pogorszenia się, lub nawet śmierci.

Zdaje się, że zbrodniarze nic nie zabrali prócz drobnej jakiejś kwoty z szynkwasu, gdyż tak Haber jak i pasierb jego byli biednymi i nic nie posiadali.

Starosta p. Pietruski zajął się energicznie tą sprawą, sam zwiedził miejsce zbrodni i ściągnął żandarmerję z okolicznych posterunków, która całemi dniami i nocami jest w ruchu i poszukuje zbrodniarzy. Kilku żandarmów udało się w pogoń w oboje powiaty. Nadto na żądanie starosty, policja lwowska wydelegowała jednego ze swych najlepszych i najzręczniejszych agentów śledczych p. Spanga, który też prowadzi śledztwo.

Dnia 5 b. m. żandarmerja przemyślańska przytrzymała trzech włościan podejrzanych o tę zbrodnię, a mianowicie: Andrucha Mochnackiego, 30 lat liczącego, żonatego, Jurka Marszałka, 37 lat, żonatego i Michała Zawrotnego, 36 lat, żonatego, wszystkich z Łahodowa, wyrobników dziennych. Podejrzenie padło na nich dlatego, że wszyscy trzej pracują przy biciu kamienia na gościńcu w pobliżu karczmy, a w całej okolicy cieszą się złą opinją. Nadto podejrzenie na Mochnackiego zwrócił ten fakt, iż spostrzeżono na jego koszuli plamy mogące pochodzić od krwi. Lecz są to słabe dowody, tembardziej, że aresztowanym udaje się udowodnienie *alibi*.

Przy tej sposobności trzeba podnieść jeden fakt charakterystyczny a mianowicie jakie przeczucia mają dzieci. Oto gdy Brandweinowa zażądała od swego brata, aby przybyły do niej dwie kuzynki Sara i Leja, one nie chciały w żaden sposób iść do swej ciotki, obie płakały i upierały się przy tem, aby zostać u ojca i dopiero ojciec przymusił je, aby do ciotki poszły.

Według dotychczasowych dochodzeń, zbrodniarze z karczmy wydostali się przez okienko, które z sieni prowadzą na gościniec rządowy, ponieważ gdy następnego dnia rano chłopi przyszli do karczmy, brama była zamknięta. Starosta p. Pietruski telegrafował także do komendy obrony krajowej we Lwowie z prośbą o uwolnienie Brandweina od ćwiczeń. Uwolniono go w tej chwili i dnia 5 b. m. przybył na miejsce. Trupy pomordowanych zabrano do kostnicy szpitala w Przemyślanach, gdzie dnia 5 b. m. dokonano obdukcji zwłok a następnie je pochowano.

Pomimo skrzętnych dochodzeń i energicznego śledztwa rozwiniętego przez p. Spanga, dotychczas nie natrafiono na ślad prawdziwych sprawców morderstwa. Nadmienić należy, że wieś Łahodów w całym powiecie przemyślańskim posiada najgorszą opinję.

Dz. Pol.

HUMOR.

Polityey przy czarnej kawie.
— A co! widzi pan Ludwik, ja zawsze mówiłem, że ci Amerykanie, których pan Ludwik tak nie lubi, są mistrzami w dziedzinie nowych wynalazków.
— Cóż znów wynaleźli ci pańscy Amerykanie, panie Karolu?
— Jakto! pan Ludwik chyba nie czytuje gazet? Dzięki ich nowym wynalazkom, zabicie żołnierza na wojnie teraz u połowę taniej kosztuje, niż dawniej.

Sprytny wykręt.
Lekarz (upominając się): Co? Pan nawet nie przejrzałeś mojego rachunku?
— Ależ panie doktorze, przecież pan mnie na dłuższy czas zabronił wszelkiego podniecającego czytania!

Repertuar teatru letniego.

We środę, 10 sierpnia: **„Królowa Przedmieścia"**, wodewil K. Krumłowskiego.
We czwartek, 11 sierpnia: **„Królowa przedmieścia"**, wodewil K. Krumłowskiego (po raz 20).

Ostatnie depesze „Głosu Narodu“.

Budapeszt 10 sierpnia. Jeden z tutejszych dzienników donosi, że rząd węgierski ma zamiar utworzyć ministerstwo kolei dla Węgier. Ze strony rządowej pogłosce tej zaprzeczają.

Paryż 10 sierpnia. Jak dzienniki donoszą, wczorajsza konfrontacja Picquarta z Henrym, Lauthem i Gribelinem, była bardzo ożywiona: dziś i jutro trwać będzie ona w dalszym ciągu. Prócz tego Gonse i Picquart skonfrontowani zostaną w czwartek, poczem w piątek śledztwo zostanie skończone, a w sobotę zostaną akta oddane sądowi. Jak słychać, miał Picquart założyć rekurs przeciw uchwałom sądu, według których Bertulus ma być rzekomo niekompetentny do prowadzenia śledztwa przeciw Du Paty de Clamowi.

Petite Republique rozpoczęła drukować paszkwil socjalisty Jaurèsa, byłego deputowanego, o sprawie Dreyfusa. Jaurès rozpoczyna od tego, że po zbadaniu faktów, dokumentów i zeznań świadków, dochodzi się do przekonania, że Dreyfus nieprawnie i przez omyłkę został skazany i że dziś sprzysięgły się wszystkie siły reakcji i kłamstwa, aby karę niewinnego przedłużyć. Jaurès usiłuje bezskutecznie w dalszym ciągu dowieść, że czynu tego nie podyktował żaden narodowy interes, i mówi, że proletarjat główny interes ma w tem aby wysokie osobistości wojskowe zdyskredytować i do upadku przywieść.

Belgrad 10 sierpnia. Z Nisch uciekło 12 bułgarskich oficerów podejrzanych o udział w politycznych intrygach.

Konstantynopol 10 sierpnia. Sułtan miał konferencję z byłym prezydentem ministrów w Grecji Rallisem. Zaznaczył on ze szczególnym naciskiem serdeczną przyjaźń Turcji dla Austrji i Niemiec. Również przyjaźń między Grecją a Turcją może być przywrócona. Sułtan wyraził żal, że królowa grecka Olga w podróżach swoich zawsze Bosfor *incognito* przepływa, a to uniemożliwia mu uroczyste galowe jej przyjęcie.

Przesilenie austro-węgierskie.

(Telefoniczne informacje „Głosu Narodu“).

Wiedeń 10 sierpnia. Krążą pogłoski, że hr. Gołuchowski na wczorajszem posłuchaniu w Ischl wręczył swoją dymisję, widząc że jego osoba niemało utrudnia pojednawcze stanowisko Węgrów. Gołuchowski przedstawić miał cesarzowi, że w razie powierzenia spraw zagranicznych któremukolwiek z polityków węgierskich, Węgrzy odrazu okażą skłonność do ustępstw i zgodzą się na zaprowadzenie dalszego choćby dłuższego prowizorjum ugodowego na podstawie art. XIV-tego. Czy jednak na wet osiągnięcie takiego prowizorjum, a więc zyskanie ważnej zwłoki, otwiera jakiekolwiek szanse uporządkowania wewnętrznych stosunków w Cislitawji, to oczywiście musi być zostawione uznaniu gabinetu austrjackiego i korony. — Cesarz miał zastrzedz sobie decyzję. Należy się spodziewać, że dymisja hr. Gołuchowskiego zostanie odrzucona; w takim razie można oczekiwać przesilenia konstytucyjnego w Cislitawji, i przynajmniej przesilenia gabinetowego w Translitawji.

Wiedeń 10 sierpnia. Coraz silniej utrzymują się pogłoski, że Rada państwa zostanie w najbliższym czasie zwołana. Czy to jednak ma być ta sama Rada państwa, czy może już nowa, co do tego krążą sprzeczne opinje. Nie brak awanturniczych pogłosek, które mówią nawet o ogólnem państwowem przesileniu w celu całkowitego przeobrażenia ustroju monarchji; tego wszystkiego żadną miarą nie można oczekiwać w roku jubileuszowym. Gdyby nawet bowiem hr. Gołuchowski czuł się na siłach do uczynienia kroku tak olbrzymiej dziejowej doniosłości, cesarz nie dałby na nic podobnego zezwolenia, w roku, w którym chce mieć przynajmniej względny spokój. Pomimo to nie jest wykluczone zwołanie w najbliższym czasie nadzwyczajnej sesji delegacyj, w razie gdyby Rada państwa istotnie została zwołana i zdołała wybór delegacyj przeprowadzić.

Wiedeń 10 sierpnia. Czytamy w *Wiener Abendpost*: „Dzienniki wiedeńskie zajmują się stanem rokowań w sprawie ugody z Węgrami. Prawie we wszystkich dziennikach zgodnie wyrażono przekonanie, że ekonomiczne dobro każdej z obu połów monarchji oraz mocarstwowe stanowisko państwa domagają się naglące utrzymania w dalszym ciągu dotychczasowego ekonomicznego stosunku pomiędzy Austrją a Węgrami. Specjalnie wskazują dzienniki na to, że ostatnia ankieta w sprawie taryfy cłowej w Budapeszcie dowiodła, jak ogólnie także i na Węgrzech rozszerzone jest przekonanie o błogosławionych skutkach wspólności celnej i handlowej. Dlatego nie może, nie powinno i nie, śmie nic się takiego stać, mówi jeden z dzienników, żeby dobrobyt i rozkwit tu i tam poświęcony miał być prawnopaństwowej formalistyce, szowinistycznym głupstwom, i politycznym dziwactwom stronnictw“.

Wiedeń 10 sierpnia. Propozycje Banffyego przedstawione na decydujących konferencjach ministrów, streszczają się w tem, że Węgrzy żądają teoretycznego uznania odrębności cłowej i przystąpienia do rokowań, choćby tylko formalnych, nad traktatem cłowo-handlowym. Aż do czasu zawarcia traktatu mogłoby pozostać *status quo*, a więc w rzeczywistości prowizorjum ugodowe. Gdyby tymczasem udało się w Cislitawji uporządkować stosunki, w każdej chwili ugodę będzie można zawrzeć czy to taką jak dotychczasowa, czy też na zmienionych podstawach. *Narodni Listy* imieniem Czechów oświadczają, że wolą ten projekt, niż jakiekolwiek dalsze ustępstwa językowe na rzecz Niemców.

Wiedeń 10 sierpnia. Podczas decydujących konferencyj przyszło do osobistego ostrego nieporozumienia pomiędzy hr. Thunem, a baronem Banffym. Banffy krytykował politykę hr. Thuna w sposób temu ostatniemu ubliżający.

Budapeszt 10 sierpnia. Baron Banffy polecił dziennikom od niego zależnym oświadczyć, że o dymisji dzisiejszego węgierskiego gabinetu nie może być mowy, i że on, baron Banffy, przedstawi we wrześniu Sejmowi węgierskiemu swój plan załatwienie przesilenia ugodowego.

Ischl 10 sierpnia. Minister spraw wewnętrznych hr. Gołuchowski udał się o 11 przed południem na rozmowę do cesarza. Minister wziął po południu udział w uczcie rodzinnej.

Wojna na Atlantyku.

W sprawie przyjęcia warunków pokoju przez Hiszpanję, nadeszły dwie sprzeciwiające się sobie wiadomości: według jednej Hiszpanja w odpowiedzi swej na notę Stanów Zjednoczonych warunki pokoju przyjęła bez zastrzeżeń i w całości, z bardzo drobnemi tylko i nie istotnemi zmianami co do poszczególnych punktów, według drugiej, warunki te przyjęła tylko *ad referendum*, ponieważ rząd hiszpański uważa, że nie ma prawa do odstąpienia jakichkolwiek terytorjów bez upoważnienia Izby poselskiej. Ta druga wiadomość o tyle jest prawdopodobna, że rząd w tym ostatnim wypadku, tj. w razie zwołania kortezów i otrzymania przychylnego z ich strony wotum, złożyłby ze siebie ciężar odpowiedzialności i zawsze mógłby się zasłonić uchwałą Izby. W każdym razie sprawa zawarcia pokoju i tak niezbyt długo pozostanie w zawieszeniu, gdyż kortezy zebrać się mają już we wrześniu.

(Telegraficzne informacje Głosu Narodu).

Berlin 10 sierpnia. *Localanzeiger* donosi z Nowego Jorku, że w sprawie rokowań pokojowych spodziewać się można pewnej zwłoki.

Madryt 10 sierpnia. Rada ministrów obradowała wczoraj nad terminem zwołania kortezów.

Madryt 10 sierpnia. Ajencja Fabra donosi: Urzędowa depesza prefekta Castellonu zawiera wiadomość, że podług doniesienia mera Alcadi de Chisbert wczoraj o 7 rano siedm indywiduów w Alcombre wznosiło okrzyki na cześć Rzplitej. Rokoszanie zabrali pięć karabinów dozorcom cłowym i gminnym i zmusili tych ostatnich, jak i wiele innych osób aby szli za nimi. Przymuszonym udało się uciec i donieść o wszystkiem władzom. Minister wojny wydał natychmiast rozkaz do wysłania na miejsce buntu, wojska w celu prześladowania bandy. Wczoraj wieczorem wyruszył z Walencji szwadron kawalerji, kompanja piechoty i żandarmerji.

Londyn 10 sierpnia. Biuro Reutera donosi z Manilji *via* Hongkong, że w dniu 31 lipca 3.000 Hiszpanów uderzyło na amerykański obóz pod Manilą. Nastąpiła gwałtowna utarczka. Hiszpanie ze znacznemi stratami zostali odparci. Powstańcy zachowali neutralność.

Londyn 10 sierpnia Odpowiedź Hiszpanji na notę Stanów Zjednoczonych dziś ma być rządowi amerykańskiemu wręczona. Podobno Hiszpanja domaga się złagodzenia warunków pokoju. W razie, gdyby nota Hiszpanji warunkom Stanów Zjednoczonych nie odpowiadała, otrzyma admirał Sampson bezwłocznie polecenie odpłynięcia w kierunku hiszpańskich wybrzeży.

Nowy Jork 10 sierpnia. Według doniesienia *Journalu* przy ataku Hiszpanów na amerykański obóz pod Manilą, utracili Hiszpanie 200 ludzi, 300 zaś odniosło rany. Amerykanie utracić mieli tylko 9 ludzi, 14 zaś odniosło rany.

Waszyngton 10 sierpnia. Francuski ambasador Cambon otrzymał odpowiedź Hiszpanji w poniedziałek o $2^{3}/_{4}$ po południu. Odszyfrowanie tej dość długiej noty, zajmie prawdopodobnie kilka dni czasu.

Waszyngton 10 sierpnia. Biuro Reutera donosi że co się tyczy odpowiedzi Hiszpanji na notę Stanów Zjednoczonych, zachowuje rząd amerykański głębokie milczenie. Zdaje się jednak, że Hiszpanja przyjęła warunki pokoju Stanów Zjednoczonych, tylko z pewnemi zastrzeżeniami, które wywołać mogą nową zwłokę.

Waszyngton 10 sierpnia. Według ostatnich doniesień jenerała Shaftera o stosunkach zdrowotnych amerykańskiej armji na Kubie wynosi liczba chorych 3681, w czem 2638 zapadło na febrę. Jenerał Shafter dodaje, że obecnie trzy czwarte jego wojska choruje na febrę. Ciężkość choroby i przewlekłość w leczeniu mają być następstwami bardzo męczących, forsownych marszów i zmęczenia podczas pierwszych trzech tygodni, w czasie których wojska narażone były na niepogodę i żyły bez przerwy tylko mięsem, chlebem i kawą.

Gospodarstwo i handel.

Kraków 9 sierpnia.

Z powodu, że dowozy stosunkowo powoli się zwiększają ceny zboża utrzymują się prawie bez zmiany, obroty jednak są bardzo nieznaczne, gdyż tak kupujący, jak i dostawcy zajmują stanowisko wyczekujące. Młyny kupują tylko tyle, ile im potrzeba na zaspokojenie chwilowych potrzeb i jedynie gotowe piękne zboże znajduje chętnych nabywców.

Płacono:

Pszenica biała	zł.	9·—	do	9·40.
„ czerwona	„	9·25	„	9·70.
„ żółta	„	9·25	„	9·60.
Żyto	„	7·25	„	7·75.
Jęczmień browarny	„	—·—	„	—·—.
„ na paszę	„	7·—	„	7·25.
Owies	„	—·—	„	—·—.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Odpowiedzi od Redakcji.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Listy anonimowe i niewyraźnie podpisane, nie będą uwzględniane.

Podziękowań w dziale redakcyjnym nie pomieszczamy.

Panu J. Kl. Mamy stałego korespondenta, za pamięć dziękujemy. Moglibyśmy umieścić, ale z pełnym podpisem Sz. Pana.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwidzać można w dnie powszednie o godz 1 a w niedziele i święta o godz. $11^{1}/_{2}$.

Muzeum Techn.-Przem. w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godz. 10—6. Wstęp 20 ct. od osoby. W niedziele od godz. 10—2 bezpłatny.

Muzeum techniczno-przemysłowe miejskie otwarte jest dla zwiedzających codziennie od godziny 9—1-szej i od 3—6-tej popołudniu za opłatą 20 ct. od osoby dorosłej i 10 ct od dzieci do lat 10-ciu. W niedziele i święta — z wyjątkiem świąt głównych. Wstęp do zbiorów od godz. 10—1 bezpłatny,

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwidzających we wtorki i piątki od godz. 12—2 po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą niedzielę od god. 9—1 w południe.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Paski i Woalki najmodniejsze.
Bileterki, Papierośnice, Portmonetki
z herbami Polski, z widokami i napisami.
Spinki, Dewizki, Broszki, Breloczki
patrjotyczne i zwykłe, srebrne i brązowe.
Granatkowe wyroby czeskie
Albumy na fotografie.
Lustra potrójne i ręczne.
Necesery i Torebki do podróży.
Szczotki, Grzebienie, Gąbki,
Mydła, Woda kol., Perfumy, Pudry,
poleca w wielkim wyborze najtaniej
ANASTAZY FRONCZ
Kraków. Florjańska L. 17. 2442

Parasolki
damskie najmodniejsze od 1·50 złr·
Parasole w różnych gatunkach
od 1-20 złr.
Szale i Chustki
jedwab, mocher, kaszmir, perkal.
Kaftaniki bawełniane i siatkowe od potu
poleca w wielkim wyborze po cenach konkurencyjnych
W. Kłosiński
ulica Florjańska L. 17.

Dywany salonowe od **7** złr. do **50** złr.
Dywany pod stoły jadalne od **3** do **12** złr.
Dywany nad łóżka 4·50 złr. do **14** złr.
Dywaniki przed łóżka od **50** ct. do **5·50** złr.
Chodniki szpagatowe i jutowe od **25** ct. m. do **1** złr.
Chodniki wełniane od **1·10** metr do **2·50** złr.
Kapy na łóżka sztuka od **2·25** złr. do **15** złr.
Portyery do drzwi i okien od **2·25** do **15** złr. za parę,
Firanki do okien od **20** ct. do **1·20** złr. za metr.
POLECA
Najtańszy magazyn towarów bławatnych
W. Sienkiewicza
w Krakowie, ulica Florjańska pod L. 17
naprzeciw hotelu pod „Różą“.
Zamówienia z prowincji wyżej 10 złr. wysyłam opłacone.

F. WOJCICKIEGO
[Res]tauracja w Hotelu Pollera
W KRAKOWIE
[Cz]*wartek dnia 11 Sierpnia 1898*
Obiad za 1 złr. 2446
Rosolnik (zupa)
Consommé z diablotkami
Rosół z tartem ciastem
Vinaigrette z łososia
Jajka na szynce
Móżdżek w grzaneczkach
Sztuka mięsa z ćwikłą
Polędwica z rożna
Gęś z jabłkami
Boeuf à la Strogonoff
Sznycel wiedeński
Galaretka owocowa
Beigenets de pomes
Kalafjor z masłem
Ser — Owoce — Kawa
[...]illi **własnego wyrobu klg.** 5 zł.

W składzie fortepianów Pianin i Harmonij
J. Radziszewskiego i Spółki 2440
Sprzedaż, zamiana, wynajem, przy odpowiedniej gwarancji sprzedaż na raty.
Rynek główny Nr. 29, Kraków.

Subjekt fryzyerski
zostanie zaraz przyjęty z gażą miesięczną 35-40 złr. **K. Ryżmanowski** ul. Szewska l. 2 w Krakowie. 2482 3 3

Zakopane
Willa parterowa Nr. 65, weranda, 5 pokoi wraz z meblami, kuchnia, drewutnia, stajenka, studnia, w neutralnem miejscu na Krupówkach **do sprzedania**. Wiadomość w kancelarji parafialnej na plebanji w Zakopanem. 2484



THE PREMIER CYKLE C° Ltd.
(Hillman, Herbert & Cooper).
Fabryki
w Coventry (Anglia) Eger (Czechy) Doos (p. Norymberdze)
Roczna produkcja 60.000 kołowców.
Wyłączna sprzedaż
u Antoniego Larischa
Kraków, 1791 19 22
przy ulicy Szewskiej L. 19.

Panienka
ukończywszy 8 klasę wydziałową w zakładzie niemieckim, **poszukuje** za lekcje **umieszczenia** w miejscu. — **E. M. 38** do Działu inserat. „Głosu Narodu“. 2510 2 3

Poszukuje się dwóch Inkasentów
a mianowicie: jednego dla Tarnowa, drugiego zaś dla Krakowa. Inkaso połączone jest ze sprzedażą. Kaucja wymagana **złr. 100**. Tylko rutynowani agenci zechcą swoje oferty podać pod **I. T. 200.** do działu inserat „Głosu Narodu“. 2517 2 4

Pisarz ekonomiczny
kawaler, posiadający niższą szkołę rolniczą i dłuższą praktykę, znajdzie **zaraz umieszczenie** przy Zarządzie Dobr **Boguchwała koło Rzeszowa**, dokąd świadectwa w odpisie przesyłać należy. Podania nie uwzględnione pozostaną bez odpowiedzi. 2509 2 3

Ostrzeżenie!
Wszystkie strony interesowane ostrzegam przed osobą majstra krawieckiego **Zygmunta Chilly** jak przed człowiekiem bez czci i honoru, co swoją osobą za prawdziwość tego ręczę.
Józefa Laszkiewicz.

W dniu 8 sierpnia przy [...]eduzaniu miasta
[z]gubiono 160 rubli
[w b]ankocetlach ruskich, przewa[żnie] pięciorublowych, owiniętych [w p]apier kremowy owiązany bia[łą n]itką. — Znalazca raczy oddać Prezydenta miasta Wgo **Frie[dle]na** za wynagrodzeniem. 2535

Wieś
18 klm. od Krakowa, 6 klm. od stacji kolejowej, 390 mórg obszaru, **w czem** 280 roli pszenicznej 22 łąk I kl., 64 lasu, 5 ogrodu, reszta pastwisk. jest **do sprzedania** Bliższych wyjaśnień udzieli WP. Jan Strycharski Kraków, Jagielońska 7 2488 3 20

Do mego handlu korzennego i materjałów może być przyjęty
praktykant
Fr. Lenert Sławkowska 6 w Krakowie. 2495 3 3

Kolegium ks. Pijarów. 2335 4 5
Jak lat poprzednich tak i w tym roku z dn. 1-ym Września otwartą będzie w kolegium naszem **Szkoła przygotowawcza** dla mających zdawać egzamin do klasy I ej gimnazjalnej lub realnej z kursem jednorocznym. Opłata **10 koron** (5 złr.) miesięcznie. Wpisywać kandydatów można codziennie przed południem w Kolegium, przy ulicy Pijarskiej l. 2.— *Ks. Tadeusz Chromecki*, Rektor ks. Pijarów.

K. Zieliński, optyk
Kraków, Rynek A-B, 39
poleca wielki wybór **lornetek** teatralnych i polowych **po bardzo niskich cenach**, a mianowicie:

teatralne czarno emal.	po złr.	3·90, 4·50, 5·25, 6·25,
„ niklowane	„ „	4·50, 5·25, 5 50,
„ aluminiowe	„ „	6·50, 7 50, 8.—,
„ oprawa z konchy	„ „	6·50, 7·25, 8·—, 10·—,
polowe czarno emal.	„ „	6·75, 7·50, 8·—, 9·50,
„ nikl. 8 szkieł, „Alpengläser“	„ „	6·— i 8·50 z kompas.
„ aluminium 8 szkieł „Alpenyläser“	„	11·—.

Ceny rozumieją się z skórkowymi futerałami, a przy polowych i z paskiem.
Wagi wodne budowlane długość 25 centimetr. . . . . . 70 kr.
„ „ „ „ 60 „ . . . . . . 1 złr.
Miary 20-to metrowe złr. 2·80 do 4·50; — **Barometry** od złr. 4·—.
Oryginalne **Fonografy Edisona** po złr. 50 i 100. 2445

Odróżniajcie prawdę od blagi!
[D]wa medale zasługi otrzymał **S. W. Niemojowski** za wyrób znakomitych **tutek nieklejonych!** Takiem odznaczeniem żadna fabryka tutek poszczycić się nie może.
[D]o nabycia u p. **St. Karlińskiego w Krakowie, Sukiennice Nr. 26**, oraz we wszystkich handlach i trafikach. 2162

C. k. Dyrekcja kolei państwowych w Krakowie.
do L. 38892/IV.
Rozpisanie dostawy.
Podpisana c k. Dyrekcja kolei państwowych zamierza w drodze ofert rozdać dostawę poniżej wyszczególnionych materjałów na czas od 1-go października b. r. aż do końca września 1899 r. a mianowicie:
125000 kgr. oleju rzepakowego do oświetlania,
25000 kgr. oleju rzepakowego do smarowania.
Bliższe szczegóły podają formularze ofertowe, które taksamo jak ogólne i szczegołowe warunki dostawy można przeglądnąć, a względnie otrzymać (dla zamiejscowych za przesłaniem porta) u podpisanej c. k. Dyrekcji kolei państwowych (oddział mechaniczny).
Oferty napisane na przeznaczonym do tego celu formularzu, należycie ostemplowane i zaopatrzone napisem: „Oferta na dostawę oleju rzepakowego do oświetlania i smarowania“ należy wnieść do c. k. Dyrekcji kolei państwowych w Krakowie najpóźniej **do 12-tej godziny w południe, dnia 30 sierpnia b. r.** — Ceny materjałów, włącznie z opakowaniem należy podać franco jednej ze stacji kolei państwowych.
Odnoszące się do oferty próbki należy nadesłać opłacone w osobnem opakowaniu w ilości wystarczającej do wykonania prób i w dwóch egzemplarzach.
Dostawa wymienionych materjałów ma nastąpić w przeciągu czasu od 1-go października b. r. do końca września 1899 r. w miarę potrzeby, na podstawie częściowych zamówień.
Każdemu oferentowi przysługuje prawo być osobiście obecnym przy komisyjnym otwarciu ofert, które nastąpi dnia 30 go sierpnia b. r. o 2-giej godzinie po południu.
Podpisana c. k. Dyrekcja kolei państwowych zastrzega sobie prawo przyjęcia ofert na całą ilość oferowanego materjału, lub też tylko na część takowego jakoteż i zupełnego nieuwzględnienia tychże.
Oferty wniesione po wyż wymienionym terminie, albo nieodpowiadające warunkom niniejszego rozpisania, nie będą uwzględnione.
W Krakowie dnia 10 sierpnia 1898 r.
C. k. Dyrekcja kolei państwowych.
(Przedruk nie będzie płacony). 2514 1 1

Lepszy i tańszy niż Cognac jest
Driole'go „Brandy“
z najstarszej c. k. uprz. Dystylarni
Franciszka Driole'go w Zara
założonej w roku 1768,
Dostawca c. k. austrjackiego, włoskiego i angielskiego dworu.
Zastępca Alojzy Grobler w Krakowie.
ulica Starowiślna Nr. 6.
Driole'go Brandy jest w Anglii więcej lubiany niż najlepszy Cognac i Jamajka — i został zamiast Cognacu w ces. i król. wojskowych szpitalach obecnie zaprowadzony. 2447 9 0

056. 2536 1 3
Ogłoszenie.
Celem oddania w przedsiębiorstwo budowy [rat]usza gminnego wraz z wszystkiemi przynależy[tośc]iami, odbędzie się **dnia 24**-go **sierpnia [18]98 r** o godzinie 11-tej przed południem w kan[cela]rji Urzędu miejskiego w Skawinie, **publiczna [lic]ytacja** in minus, za pomocą pisemnych ofert. Cena kosztorysowa wynosi 24.077 złr. 15 ct. aw. Bliższe warunki tego przedsiębiorstwa dotyczące, również plan i kosztorys, mogą być przeglądane [w g]odzinach urzędowych w biurze Urzędu miejskiego [w S]kawinie.
O czem zawiadamia się chęć przedsiębiorstwo [obja]ć mających.
Skawina dnia 8 sierpnia 1898 r.
Burmistrz *Mroczkowski* wr.

25.000 kilogramów
Soku malinowego
ze świeżych jagód górskich
ma do sprzedania
po przystępnej cenie
DROGUERJA JANA MICHNIKA
w Bochni. 2516 2 6

Poszukuję rutynowanego
[R]estauratora
[d]o samoistnego prowadzenia interesu.
Stanisław Banaś
Skład piwa skawińskiego
[K]raków, Florjańska 20.
3 3

Kufry do podróży trzcinowe nader lekkie, torby i kufry z przyborami, torebki i kuferki ręczne, etui na laski i parasole, worki na bieliznę, poduszeczki kieszonkowe, — **Koce i pledy** podróżne, — **Kapelusze** filcowe, słomkowe oraz czapki męzkie polecają po nizkich cenach 1615
BR. BILEWSCY w Krakowie obok kościoła Najśw. Panny Marji.

„SMELL"
Preparat do kąpieli, do codziennego mycia i do wzmacniania nóg.

Aparaty „Longlife"
do samodzielnego oczyszczania powietrza w pokojach.

Kubki do podróży papierowe, gumowe i metalowe składane,
Rzemyki do podróży, Necesery podróżne,
Poduszki podróżne do wydymania, satynowe, pluszowe i skórzane.

Lakiery na kapelusze
Farby do farbowania materyj,
Farby do piór,
Mydło „Maypole" do farbowania materyj.

REIM i SPÓŁKA
Rynek Nr. 37 Kraków Linia A-B
polecają po cenach najumiarkowańszych:

Podeszwy wkładkowe, Pantofelki do kąpieli, Pantofelki domowe, Wachlarze z liści palm. Wachlarze japońskie.

Lodownie pokojowe, Lodownice do robienia lodów, Aparaty do robienia wody sodowej.

Opal, Feraxolin, Benzolinar, Benzyna, Mydełka i różne inne środki do czyszczenia sukien od plam.

ARTYKUŁY CHIRURGICZNE, Towary gumowe hygieniczne do celów sanitarnych, Papier do klosetów.

LAKIERY, KREMY I PASTY do odnawiania i odświeżania żółtych, zielonych i czarnych bucików.

Perfumy i woda kolońska, Przybory do golenia, Mydła, wody i pudry toaletowe, Odol, Kalodont, Agatol i inne środki do pielęgnowania zębów, Środki kosmetyczne, Przybory toaletowe. 2432

Plasterki na nagniotki „Meisnera" i „Wasmutha", Plasterki dla turystów „Lusera,"
Tynktura na nagniotki „Clavethyl".

WANNY
i miednice gumowe podróżne.
Środki do kąpieli lecznicze.
Czepki i kapelusze do kąpieli,
Aparaty, taśmy, rękawiczki i gąbki do nacierania ciała.

Przybory do rybołówstwa,
Hamaki dla dzieci i dorosłych
Lawn-tennis, Krokiety. Kule i kręgle, Huśtawki,
Przybory gimnastyczne ogrodowe,
Balony i piłki gumowe w różnych gatunkach.

✝

Za spokój duszy ś. p.

Marji z Jasińskich Bocheńskiej

odprawione będą

Msze święte

we czwartek dnia 11-go sierpnia 1898 r. o godzinie 9-tej rano w kościele O. O. Reformatów. 2511

Ubezpieczenia budynków, ruchomości, towarów i zboża **od ognia,**
Ubezpieczenia ziemiopłodów **od gradobicia,**
Ubezpieczenia **życia człowieka** we wszelkich kombinacjach

przyjmuje dla **krakowskiego Towarzystwa wzajemnych Ubezpieczeń** i udziela wyczerpujących informacyj upoważniony do tego przez tę Instytucję

Dr Władysław Miłkowski
w Krakowie, Rynek, Nr. 30. 2435

PORTER ANGIELSKI Barclay & Perkins w Londynie.

Dom handlowy Jan Janiga
Kraków, Rynek główny L. 41
założony w roku 1860,
poleca swój **Wielki Skład towarów korzennych, Koniaku, Rumu, Wódek krajowych i zagraniczn.** Skład prawdziwej **chińskiej Herbaty, Kawy surowej** od złr. 1·40 do złr. 2·20 za klgr.
Wszelkie zamówienia uskutecznia odwrotną pocztą.
Przy handlu pokoje do śniadań.

Wina węgierskie stare od r. 1831.

PIWO pilzneńskie, Kulmbacher i berneńskie. 2449

Nadzwyczajne walne Zgromadzenie
Krajowego Towarzystwa handlowego
Rynek 26
będzie się dn a 20-go sierpnia 1898 r.
o godzinie 4-tej po południu
w sali Koła mieszczańskiego w rynku głównym L. 17, II p. nad kawiarnią Porzyckiego.

Prezes
Czermiński.

1 1

Jedyna niezawodna
TRUCIZNA
na
SZCZURY I MYSZY
dla ludzi i zwierząt domowych nieszkodliwa.
Wysoła w puszkach po 30—60 ct. i 1 złr. za zaliczką

JAN MICHNIK
W BOCHNI.
Składy w aptekach i drogueryach.

Herbata z Brodów!

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą
HERBATĘ ROSYJSKĄ
zbioru majowego poleca HANDEL
W. ADAMOWICZA
W BRODACH na pograniczu rosyjskiem. 2161

1 funt **„Familijnej"** bardzo dobrej	1.40
1 funt **„Melange de Moskau"** w oryg. opakow. najlepsz.	2.50
1 funt **„Imperial"** cesarskiej w oryginalnem opakowaniu	3.50
1 funt **Wyslewków** z najlepszych herbat kwiatowych	1.20

Znakomita „KAWA CEYLON" 5 kilo franco do każdej stacji pocztowej 9·50.

L. 153 B. W.

OGŁOSZENIE.

W celu oddania w przedsiębiorstwo robót około **budowy miejskiego wodociągu** stoł. król. miasta Krakowa rozpisuje się niniejszem

publiczną ofertową licytację

a mianowicie na:

a). roboty ziemne i lądowe (grupa robót A.),

b). roboty około ujęcia wody gruntowej i na dostawę i wykonanie sieci rur wodociągowych (grupa robót B.)

Z grupy robót A, może być wyłączoną budowa zbiornika głównego i ewentualna budowa szkół ludowych w Bielanach i Przegorzałach, na które to roboty można osobno i wyłącznie oferować.

Oferty pisemne i zapieczętowane na roboty objęte jedną z powyższych grup, względnie na wymienione wyżej pojedyncze objekta, należy złożyć u Prezydenta stoł. król. miasta Krakowa najpóźniej **do godziny 12-tej w południe dnia 1-go (pierwszego) września 1898.**

Późniejsze oferty nie będą uwzględnione.

Projekt szczegółowy wodociągu, kosztorysy, warunki ogólne i szczegółowe przedsiębiorstwa można przejrzeć w biurze wodociągowem miejskiem (ul. Jagiellońska L. 11, II-gie piętro), aż do terminu złożenia ofert, w godzinach urzędowych t. j. od 9-tej do 1-szej i od 4-tej do 7-mej.

Ubiegający się o przedsiębiorstwo mogą otrzymać w biurze wodociągowem egzemplarze warunków i wzory oferty za opłatą należytości w kwocie 2 złr. od egzemplarza, zaś odpisy kosztorysów za opłatą 10 centów od każdego arkusza.

Kopij planów projektu nie wydaje się, nie wolno także kopiować planów w biurze wodociągowem.

W Krakowie dnia 10 sierpnia 1898 r.

Prezydent stoł. król. miasta Krakowa
J. Friedlein m. p.

2523 1 3

Pierniki
znane ze swej znakomitej jakości do wód mineralnych, na wycieczki, poleca fabryka **A. Hernicha** w Wadowicach, cenniki na żądanie franco. Odsprzedawcom rabatt. w Krakowie u Ign. Woyciechowskiego, ul. Szewska. Wyroby odznaczone medalem na Wystawie Krajowej roku 1894 1918

Do handlu galanteryjno-papierowego potrzebny jest
pomocnik handlowy
oraz **praktykant** z ukończoną 2 kl. realną lub gimnazjalną. Zgłoszenia p. „I S. W. N." do Działu inserat. Głosu Narodu. 2374

Praktykant
zamiejscowy
znajdzie umieszczenie w handlu pod firmą
J. Federowicz
w Krakowie. 2431

Anastazy Holik
ZEGARMISTRZ
w Krakowie, przy ul. Szewskiej L. 2.
POLECA:
Skład zegarków kieszonkowych, **zegarów** pendułowych ściennych i stołowych, z najlepszych fabryk genewskich i francuskich, **z poręczeniem trzechletniem. — Dewizki** złote, srebrne i **double** męskie i damskie. — **Szkatułki grające** melodje polskie najstosowniejsze na podarki. 2444
Wszelkie naprawy uskutecznia z jednorocznem poręczeniem. — Ceny najprzystępniejsze. — Ścisłe dotrzymanie terminu przy powierzeniu roboty.
W Niedziele i Święta zamknięte.

Wino Szampańskie znane ze swej dobroci
George Goulet
znajduje się na składzie 1997 16 20
w nowo otwartym bufecie dla śniadań
przy cukierni Rehman i Hendrich **w Sukiennicach.**

Poczta Żydaczów
przyjmie zaraz zdolną **ekspedytorkę i telegrafistkę.** — Płaca 35 złr. 2539 1 3

Poszukuje się panny
do szycia na maszynie nożnej. — Wiadomość w Magazynie mebli ulica Wiślna 3. 2551 1 2

Wojskowe siodło
z wszystkiemi przynależytościami za 42 złr.
do sprzedania.
Adres poda Dział inseratów tego dziennika. 2538 1 2

Proszę mi dać sposobność
poznania osoby inteligentnej, wykształconej, **wdowy** bezdzietnej lub **panny** poważniejszej, w celu wejścia z nią w związek małżeński. Jestem obywatelem, wieku 45 lat, wdowcem bezdzietnym, zdrów i jak mówią przystojnym mężczyzną — majątek posiadam czysty — wartości koło 100 000 złr. — wniosek więc żony, którego jednak nie wymagam koniecznie, może być zabezpieczony hipotecznie na jej rzecz.
Dotyczące korespondencje proszę nadsyłać do Działu inseratowego „Głosu Narodu" Kraków, ulica Jagiellońska Nr. 7, zaadresowane **„dla obywatela samotnika".** Będę odpowiadał tylko na listy traktujące rzecz uczciwie i na serio — gdyż ze swej strony dałem pełną gwarancję tego samego postępowania Zarządcy Działu ogłoszeń. 2552 1 6

Są do nabycia bogato wyposażone
pszczoły
ule, dzierżone z ramkami. Bliższa wiadomość pod adr. **M. M.** Sławkowska 6 II ptr. Kraków. 2533

DOM
murowany, o 6-ciu ubigacjach i pół morga gruntu jest za 3 tysiące **do sprzedania** w Zakrzówku Nr. 100. 2532 1 3

Apteka w Ulanowie
poszukuje 2540
pomocnika

Emerytowany urzędnik
przyjmie jednego lub dwóch **studentów** na wikt i stancję. Troskliwą opiekę i pomoc w naukach w miejscu poręcza się [illegible] dla własnych dzieci. Bliższa informacja pod adresem: **N. M.** ulica Sławkowska Nr. 6 II piętro Kraków. 2534 1 3

Z powodu choroby Właścicielki
skład nafty, świec, mydła i lamp za przystępną cenę natychmiast do odstąpienia. Wiadomość u Wp. Laszklewicz Floriańska 22, sklep. 2529 1 5

Gospodyni
folwarcznej, obeznanej z nabiałem, potrzebuje **Zarząd Dóbr Balice** p. Zabierzów od 1-go Września b. r. (poczta w miejscu). 2461 4 3

Zdolny pomocnik
znajdzie umieszczenie w Magazynie towarów bławatnych pod firmą **Stanisław Barko** w Krakowie. 2483 3 6

„NORIS"
Fabryka pudełek, tutek cygaretowych i wyrobów papierowych
W. BEŁDOWSKIEGO, Magistra farm. i chemika **w Krakowie, Poselska l. 20.**
[illegible] dobroci **tutki cygaretowe „Noris"** jako też tutki z najlepszej bibułki **„Mais".** — **Przy zakupnie wyraźnie żądać** tutek „Noris" i pilnie uważać, czy na pudełku jest **marka ochronna „Łabędź".** 2437

Dla łatwego wyboru tutek, polecam: Tutki **„Mais Numa"**, **„Mais Albert"**, białe **„Noris"** do lekkich tytoni. Tutki **„Mais Wallis"**, **„Mais de Paris"** do tytoni średniomocnych. **Na żądanie [illegible]**

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Glatman. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.